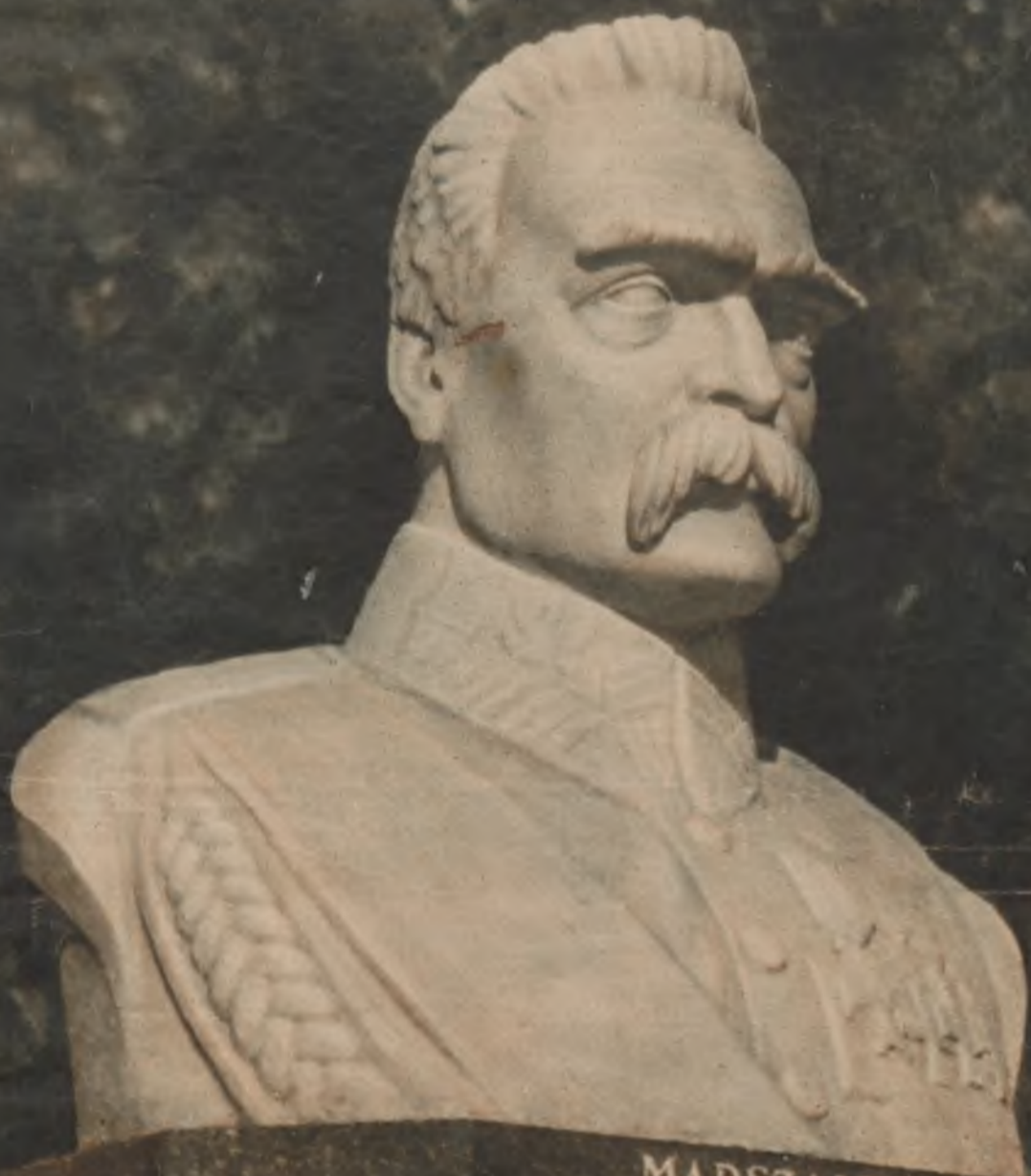


KOLEJOWE

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

DWUTYGODNIK

Nr 1 (116)



MARSZAŁEK
JÓZEF PIŁSUDSKI

CHE RESULTA PELLAS

IL SVO

NEL MOND



W 75-tą rocznicę powstania styczniowego

Powstanie styczniowe 1863 roku, którego 75-tą rocznicę w tych dniach obchodzimy, budzi w sercach polskich całkiem odrębne uczucia, niż wszystkie inne insurekcje narodowe. Wszelkie wspomnienia z nim związane są zawsze zabarwione tragizmem, jakąś żalobną, cmentarną beznadziejnością. Nie ma w nim tego rysu dramatycznego rozdarcia i teatralnego patosu, jaki cechował powstanie 1830 r., fascynując wyobraźnię poetów i dramatopisarzy. Literatura narodowa przemilczała je też, nie stworzyła na jego temat ani jednego arcydzieła. Tylko pomura pieśń „Z dymem pożarów”, powstała zresztą jeszcze w r. 1846 po strasznej rzezi galicyjskiej, stała się symbolem styczniowej zamieci. I pozostała po niej ta piosenka, co brzmi jak echo zawiedzionych nadziei i rozwianych marzeń rozgorączkowanego społeczeństwa:

Lecą liście z drzewa,
Co wyrosło wolne,
Nad mogiłą śpiewa,
Jakieś ptaszę polne...

Istotnie powstanie 1863 r. nosiło od początku znamię katastrofy narodowej. Podjęte w warunkach wyjątkowo trudnych, bez wojska i skarbu — jak w r. 1830, bez pomocy obcej — jak boje Legionów i Księstwa Warszawskiego, sparaliżowane dogłębnie niezgodą wewnętrzną w łonie narodu podzielonego na dwa wrogie stronnictwa, wreszcie ograniczone do jednej tylko warstwy szlacheckiej — doprowadzić musiało nieuchronnie do klęski. A jednak nie wszystko było tu tragiczne i chybione. Obserwując całokształt zmagania lat 1863 — 64, dostrzec można i w tym posępnym momencie naszych dziejów jaśniejsze strony.

Przede wszystkim powstanie 1863 r. postawiło sprawę polską silniej i szerzej, niż kiedykolwiek, na gruncie międzynarodowym. Jak stwierdził jeden z wybitnych dyplomatów ówczesnych, nawet za Napoleona I kwestia polska nie była poruszana tak otwarcie w rokowaniach i notach dyplomatycznych. Do interwencji mocarstw wprowadzić nie doszło, ale była o niej mowa wielokrotnie i carat żywił poważne obawy, że z powodu Polski dojdzie w Europie do powszechnej burzy wojennej. Jeżeli spojrzymy na powstania polskie nie z punktu widzenia rzeczowej odbudowy państwa (co było zawsze nierealne bez wyjątkowej koniunktury międzynarodowej), lecz jako na manifestację polskiej żywotności i nieprzedawnionych praw politycznych, to stwierdzić musimy, że powstanie styczniowe odegrało pod tym względem rolę pozytywną.

Drugim momentem jaśniejszym w tym mrocznym obrazie był zdumiewający fakt, że powstanie trzymało się przeszło półtora roku, a więc dłużej, niż wszystkie inne, mimo braku jakichkolwiek warunków i wobec olbrzymiej przewagi wroga. Czytając historię tej przedziwnej partyzantki, trudno wprost uwierzyć, że groteskowe — z wojskowego punktu widzenia — oddziały powstańcze, dowodzone przez fantastów i laików z rzemiosłem wojennym nieobezna-

nym, mogły istnieć miesiącami, toczyć nieustanną walkę, a nawet odnosić pewne sukcesy wojenne. Świadczy to nie tylko o nieudolności strony rosyjskiej, lecz i o niebывалym uporze i inicjatywie partyzantów polskich, a także o ich heroizmie, rzadko w dziejach spotykanym. Przecież każde prawie spotkanie z nieprzyjacielem kończyło się klęską, krwawe ofiary były ogromne, a dowódcy partyj, t. j. oddziałów partyzanckich, z reguły niemal byli wieszani lub rozstrzelani. Przy znanej skłonności narodowej do łatwego zniechęcania się, taki nadludzki upór w tworzeniu coraz to nowych grup powstańczych i ognisk walk zasługuje na prawdziwy podziw.

Był jeszcze i trzeci moment pozytywny: rola i autorytet Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym. Na to zjawisko wskazuje z naciskiem Józef Piłsudski w swych wykładach o roku 1863-im. Rząd ten był przeciw instytucją tajną, działającą na terenie, obsadzonym w całości przez administrację i wojska nieprzyjacielskie, a nie posiadał — zdawało by się — żadnych organów egzekutywy, będąc ustawicznie tropionym i paraliżowanym w swych działaniach przez władze rosyjskie. Mimo to istniał i pracował bez przerwy, wydawał rozkazy, ścigał podatki, kierował operacjami wojennymi, posiadał swoje agendy i prowadził akcję dyplomatyczną. Autorytet jego w społeczeństwie był ogromny, dawano mu posłuch nawet w tych sferach, które odnosiły się nieprzychylnie lub obojętnie do powstania. Szlachta, duchow-

ństwo, mieszczaństwo, rzemieślnicy jednoczyli się w szacunku i uległości dla tej nieznannej, niewidzialnej władzy narodowej. Nieprzychylnie natomiast powstaniu stanowisko wsi, a więc 80 proc. ludności kraju, było prawdziwą tragedią ruchu i zadecydowało w dużej mierze o jego niepowodzeniu. Symbolem tej tragedii najjaskrawszym był ów epizod z „Złotą hramotą“ na Ukrainie, gdzie chłopci mordowali młodych zapaleńców polskich, idących do nich z „ewangelią wolności“, z orędziem o uwłaszczeniu.

Mierosławski i Wielopolski, to dwie najbardziej charakterystyczne, a na wskroś przeciwstawne postaci tego okresu naszej historii. Mierosławski, rewolucjonista-radykał, zarzucał fantasta, wywierający wpływ magiczny na młodych zapaleńców ze stronnictwa czerwonych, był istną klątwą powstania. Jego to złudzenia i absurdałne pomysły zaciążyły nad samą koncepcją i założeniami powstania. On zasugerował walkę partyzancką, która w ówczesnych warunkach i w sytuacji geograficznej kraju nie mogła się udać — on szerzył wiarę w popolite ruszenie mas ludowych, które miało tak sromotnie zawieść, on też intrygował ustawicznie, narzucając siebie na dyktatora i agitując przeciw władzy centralnej, a intrygantwem swym zarażał innych przywódców powstania, naśladowujących manieri tego popularnego kondotiera. Wiele klęsk na polach bitew zostało spowodowanych tym intrygantwem i zawiściami wzajemnymi, ponieważ poszczególne kierownice grup partyzanckich rozmyślnie nie przychodzili z pomocą oddziałom sąsiednim, dopuszczając do ich rozbicia.

Wielopolski, człówek żelaznej woli i energii, a głębokiego rozumu, mógł być odegrać rolę twórczą i doniosłą w dziejach Polski, gdyby nie jego duma i odosobnienie i gdyby nie to, że wypadło mu działać w epoce rozkołysanych emocji. Wielopolski chciał uratować naród za wszelką cenę przed katastrofą beżytecznego rozlewu krwi i przed utratą pozytywnych zdobyczy gospodarczych i politycznych. Ale naród, upojony romantyzmem i manifestacjami patriotycznymi lat przedpowstańczych, odrzucił wszelkie ugodowe koncepcje i reformy, widząc zdradę w każdym programie, nie opartym o idee walki zbrojnej. Dlatego Wielopolski swą wielką grę przegrać musiał.

Romantyczne ideały emigracji paryskiej rozplamione przed narodem przez wieszczów naszej poezji narodowej, odegrały tu rolę doniosłą: utrzymały w Polakach wiarę w triumf sprawiedliwości i w dziejową nieśmiertelność narodu. W praktyce jednak musiały one doprowadzić do tego krwawego wyładowania, jakim było powstanie styczniowe.

Po okresie zwątpienia i rezygnacji, pochodnie prometejskie tych ideałów podjęto na nowo pokolenie „niepodległościowców“ ze szkoły Piłsudskiego, o tyle szczęśliwsze, że dane im było oglądać ich upragnioną realizację w postaci odrodzonego państwa polskiego.



Romuald Traugutt dyktator powstania 1863 r.
(w mundurze pułkownika armii rosyjskiej)

Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzymie

W obecności członków polskiej delegacji wojskowo-legionowej z generałem dr. Bolesławem Wieniawą Długoszewskim na czele, ambasadora Rzeczypospolitej przy królu i cesarzu Wiktorze Emanuelu III d-ra A. Wysockiego, licznie zebranej kolonii polskiej oraz przedstawicieli najwyższych władz politycznych, administracyjnych i wojskowych w Rzymie w dniu 19 grudnia dokonano odsłonięcia popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego przy alei Jego imienia. Rzym, drugi z kolei po ośrodku uniwersyteckim Pizie, gdzie zaraz po zgonie wielkiego Marszałka nazwano Jego imieniem jedną z nowo powstałych ulic w centrum miasta, uczcił pamięć Tego, który nie tylko przywrócił Polsce należne jej miejsce w świecie, ale i walczył w obronie cywilizacji zachodniej oraz tego dorobku, jaki Rzym wniósł do ogólnego dziedzictwa ludzkości.

Stolica Włoch jest zatem pierwszą ze stolic

europejskich która, w myśl głoszonych przez Mussoliniego haseł, że wielkość powinna być uczczona bez względu na to czy rodzi się na ziemi włoskiej czy obcej, złożyła należny hołd Bohaterowi i Odnowicielowi Państwa Polskiego. Powinniśmy być szczerze wdzięczni wszystkim, którzy do zrealizowania tego hołdu się przyczynili, a w pierwszym rzędzie naszym wypróbowanym przyjaciółom — włoskim ochotnikom wojennym z gen. Eugeniuszem Coselschim na czele, oraz ks. Piotrowi Colonna, gubernatorowi miasta Rzymu.

Długo się namyślano, gdzie ma stanąć popiersie wykute dłutem artysty polskiego, prof. Henryka Kuny w prześlicznym jasno - bursztynowym marmurze. Miano na uwadze cały szereg miejsc, wreszcie zadecydowano umieszczenie pomnika u wejścia do Parku Wspomnień w Villa Glori, tuż u początku długiej, wysadzanej obustronnie platanami Alei im. Marszałka

Piłsudskiego. Stało się to na skutek sugestii strony zarządu Związku Ochotników Wojennych, którzy wychodzili z założenia, że popiersie Marszałka winno stać zdala od innych pomników tego rodzaju.

A niewątpliwie przypadkiem stało się to, że trudno było wybrać bardziej odpowiedni i bardziej związane ze wspólnotami polskimi włoskich zbratań na polu walki miejsce.

Przecież tutaj u stóp wzgórza Parioli w 18 roku w czasie Rzeczypospolitej Rzymskiej przed armią gen. Oudinota, dławiącego republikańską wolność i dążenia Włochów do niepodległości, Polacy z Legionu zorganizowanego przez Adama Mickiewicza pod dowództwem gen. Izenschmidta Milbica walczyli obok wojsk włoskich z Piemontu i Toskanii, dowodzonych przez gen. Józefa Garibaldięgo. Dzieje tego Legionu, którego sztandar pobłogosławił Ojciec Święty Pius IX, opisane tak dokła-

przez Władysława Mickiewicza, ujawniają w całej pełni do jakiego stopnia w owych czasach utożsamiano walkę za sprawę włoską z walką o niepodległość Polski.

Największy członek Legionu powrócił dnia 16 maja do Rzymu pod wodzą porucznika Fijałkowskiego w chwili, w której Wieczne Miasto najbardziej potrzebowało wytrawnych obrońców. Już dnia 18 maja spotykamy formacje polskie na pozycjach pod Villa Corsini i Villa Pamphili na Janiculum, po tym około Porta Cavaleggeri obok Watykanu, wreszcie około Porta del Popolo gdzie gen. Izenszmid, z rozkazu naczelnego wodza Roselliego, skoncentrował najlepiej zaprawione do walki i wytrawne siły. Legion walczył pod własnym sztandarem, biorąc bez przerwy udział nie tylko w odpieraniu częstych ataków, ale i w wypadach, które szczególnie dawały się we znaki oblegającym.

W tym czasie właśnie wydarzyły się epizody, okrywające chwałą polskich obrońców Rzymu, którzy zrosili polską krwią zbocza wzgórz Parioli, a więc Aleję noszącą dziś imię Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W organie oficjalnym rządu Rzeczypospolitej Rzymskiej „Monitore Romano“ z dnia 17 czerwca znajdujemy następujące uzupełnienie biuletynu naczelnego dowództwa sił zbrojnych:

„Do szczegółów dotyczących potyczek stoczonych przez nasze siły w dniu 15 bm. na wzgórzach Parioli muszę dodać następujące uzupełnienie — pisze naczelny wódz gen. Roselli — oparte na danych zawartych w raportach nadesłanych później:

„Poza 40 rannymi mamy 10 zabitych, pomiędzy którymi musimy wyróżnić kapitana Fiume, porucznika Oliva z Neapolu oraz Polaka kapitana sztabu Podulaka. Śmierć tego ostatniego wymaga osobnej wzmianki, albowiem wykazała ona nadzwyczajne cechy nieustraszonej waleczności. Podulak prowadząc do ataku na bagnety jedną z naszych kompanij biegł na czele naszych żołnierzy z takim zapalem, że w pewnym momencie został otoczony przez przemożne siły nieprzyjacielskie. Wezwany do poddania się odpowiedział strzałami z pistoletu, po tym nie mając czasu na ponowne nabicie broni sięgnął po szablę a w tej chwili rozplataną mu głowę i zraniono w pierś“. W tej samej potyczce został ciężko ranny kapitan sztabu głównego Edmund Taczanowski oraz czterech legionistów.



Z uroczystości odsłonięcia w Rzymie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Anonim z Turynu (sierpień 1849 r.) opowiada nam o bohaterskim wyczynie Polaka, kapitana Werna (byłego oficera Legionu Cudzoziemskiego w Algierze francuskim), który walcząc na barykadzie, wskazał na pierś okrytą medalami a między innymi i krzyżem Legii Honorowej, wzywając Francuzów do celowania w ten order otrzymany za ciężką służbę na rzecz Francji w dalekiej Afryce. Żołnierze Oudinota nie zawahali się zabawić krwią kapitana Werna czerwonej wstążeczki orderu Legii Honorowej.

Podczas walk o stary rzymski most Ponte Milvio zginęli legionieści Rozwadowski i Kaczkowski a ośmiu innych legionistów odniosło ciężkie rany.

Ta świetna karta historii udziału Polaków w obronie Rzymu wskazuje dobitnie, że popierze Wielkiego Marszałka Polski stanęło na miejscu szczególnie drogim sercu Polaków, że hołd złożony przez Wieczne Miasto pamięci Odnawiciela Polski jest braterskim gestem spłaty tego serdecznego, a obopólnego długu krwi, jaki wiąże oba narody tak od siebie geograficznie dalekie, a tak w dziejach walk o niepodległość bliskie.

Wspaniałe przemówienie ks. Colonna w dniu inauguracji popiersia, dało pełny obraz odczucia wielkości Pierwszego Marszałka Polski w sercu rdzennego Włocha i Rzymianina, mierzącego wielkich ludzi miarą przeszłości Rzymu republikańskiego i Rzymu cesarów.

Cześć Narodowi, który umie czcić Bohaterów, nie na jego ziemi zrodzonych.

Przezwrot w Rumunii

Nowy Rok polityczny otwarła nielada sensacja: przewrót w Rumunii. Wprawdzie odbył on się bezkrwawo, ale wywołał potężny wstrząs w stosunkach wewnętrznych naszego sąsiada i sojusznika, nie pozostając bez wpływu na sytuację międzynarodową.

Inicjatorem przełomu nacjonalistycznego w Rumunii był sam król Karol. Energiczny ten i rozumny monarcha, którego panowanie prowadzi Rumunię konsekwentnie ku coraz głębszej konsolidacji narodowej, sile militarnej i znaczeniu w świecie, zorientował się, że nastroje i wypadki w jego kraju zdążają ku odrodzeniu duchowemu narodu. Postanowił nie dopuścić do wyładowania się tych sił dynamicznych w krwawych, rewolucyjnych wstrząsach i sam przyspieszył rozwój wydarzeń.

W orędziu swym król Karol położył główny nacisk na trzy fundamentalne zasady: monarchizm — christianizm — nacjonalizm. Ostrze przełomu zwróciło się tedy przeciw prądom demokratycznym - radykalnym, znanym pod nazwą „frontu ludowego“, dalej przeciw wolnościom i bezbożnictwu, wreszcie przeciw międzynarodowemu i przeciw żydowskiej finansjerze. To ostatnie hasło było dla Rumunów najbardziej fascynujące i odbiło się też najgłośniejszym echem w opinii światowej.

Premier Goga oświadczył w publicznym wywiadzie, że Rumunia musi się pozbyć co najmniej pół miliona Żydów, jako elementu obcego kulturze narodowej, nie związanego niczym z państwem i jego dobrem i eksploatującego bezwzględnie życie gospodarcze Rumunii. W ślad za tym oświadczeniem poszły też ostre zarządzenia przeciwko Żydom. Przystąpiono do rewizji obywatelstwa Żydów rumuńskich, dążąc do odebrania go wszystkim tym, którzy napłynęli do kraju z zagranicy po r. 1921. Zamknięto szereg pism, będących narzędziami kapitalu żydowskiego i zaczęto usuwać z prasy rumuńskiej dziennikarzy pochodzenia żydowskiego. Przygotowuje się też szereg ustaw ograniczających stan posiadania i wpływy żydowskie w rumuńskim gospodarstwie narodowym.

Cios ten zaskoczył żydostwo międzynarodowe, padł bowiem ze strony niespodziewanej. Żydzi atakowali ostatnio Polskę, jako kraj, gdzie są oni najbardziej prześladowani; organi-

zowali masowe protesty przeciw ghetto ławkowemu, bojkotowi sklepów żydowskich itp. podburzając ciągle opinię demokratyczną świata przeciw rzekomemu polskiemu barbarzyństwu. Tymczasem zaczęły się gwałtowne rugi Żydów z Rumunii, co do której sądzili oni, że nie ośmieli się zdrzeć z taką przemożną potęgą, jak światowa finansjera żydowska.

Odrodzenie narodowe Rumunii nie mogło dokonać się bez walki z elementem żydowskim, zdążającym bezwzględnie do uczynienia Rumunów proletariuszami na ich własnej ziemi. Ilość Żydów w Rumunii wynosi — podług oświadczenia obecnego rządu — półtora miliona, a ma nawet dochodzić do dwu milionów. Jest to 10% ludności kraju, a więc prawie tyle co w Polsce. Wprawdzie nie ma Żydów zupełnie w wojsku i administracji rumuńskiej, ale zato gospodarstwo narodowe naszego sojusznika znajduje się całkowicie w ich rękach. Banki, przemysł, handel, wolne zawody, rzemiosło i w znacznej części prasa, obsadzone są przez Żydów. Coraz większe bogactwa przechodzą do ich rąk, przy równoczesnym zubożeniu rodowitych Rumunów. Stanowią też oni w Rumunii do 70% ludności miejskiej.

Nic dziwnego, że antysemityzm jest w tym kraju tradycyjnym zjawiskiem. Rumunia nie miała i nie ma filosemickich partij i ugrupowań politycznych, gdyż polityk oświadczał się po stronie Żydów od razu utraciłby tam popularność. Mimo to, długoletnia walka narodu rumuńskiego z tym żywiołem napływowym była bezskuteczna. Ilość Żydów w ostatnich czasach zwiększyła się tam znacznie, wskutek napływu trzech wielkich fal emigracyjnych: z Galicji (podczas wojny światowej i walk polsko-ukraińskich), z Węgier (po zduszeniu rewolucji bolszewickiej Beli Kuhna) i z Ukrainy. Również ich stan posiadania wzrastał bardzo szybko.

Wpływy żydostwa doszły do zenitu za rządów p. Titulescu (r. 1935), zwolennika przymierza Rumunii z Rosją bolszewicką. Ślady bolszewizacji i rozkładu wewnętrznego Rumunii z tego okresu widoczne są dotychczas. Nic dziwnego, że jako reakcja na ten stan rzeczy, pojawiły się w Rumunii próby zrzucenia tego obcego jarzma i dążność do odrodzenia rodzi-

mych pierwiastków kultury narodowej. Powstała organizacja nacjonalistyczna „Żelazna Gwardia“ o zabarwieniu radykalnym i pro-faszystowskim, zmierzająca do zdobycia władzy siłą i przeprowadzenia swych postulatów. Jednakże król Karol, decydując się na energiczne posunięcia i przemiany w państwie, nie zwrócił się do nich lecz do innych ugrupowań o charakterze również nacjonalistycznym, lecz bardziej umiarkowanym. Oparł się mianowicie na połączonych stronnictwach prof. Cuzy i prof. Gogi, z których pierwsze skupia w szeregach swych masy chłopstwa, a drugie przeważnie inteligencję. Na premiera nowego rządu powołał król prof. Goga, wybitnego polityka, szermierza idei wielkiej, narodowej, zjednoczonej Rumunii (Romania Mare), pisarza, poetę i publicystę, cieszącego się ogromną popularnością wśród swych ziomek.

Połączenie się obu wspomnianych ugrupowań w jedno stronnictwo dało im wielką siłę i charakter powszechności narodowej. Posunięcia nowego premiera są energiczne i zdecydowane. Czy uda mu się wyzwolenie i odrodzenie swego narodu? Niewątpliwie natrafi na trudności olbrzymie. Już teraz żydostwo całego świata organizuje kampanię przeciw Rumunii. Zaniepokojone są Francja i Anglia, które obawiają się wzrostu wpływu Włoch faszystowskich i Niemiec w rumuńskiej polityce zagranicznej. Rozpoczął się też atak międzynarodowej finansjerki na walutę rumuńską; premier zmuszony był odpierać rozpowszechniane plotki o dewaluacji itp. Jest tedy możliwe, że w walce o nową Rumunię kierunek umiarkowany będzie musiał ustąpić bardziej radykalnemu, jakim jest „Żelazna Gwardia“ p. Codreanu, lub też dyktaturze wojskowej. W każdym razie jednak wypadki ostatnie są w życiu Rumunii głębokim wstępem, a należy mieć nadzieję, że rozum, takt i wola króla będą umiały utrzymać ten prąd we właściwych granicach i zużytkować go dla wzmocnienia potęgi i spójności wewnętrznej państwa rumuńskiego.

Polska, związana z Rumunią ścisłym sojuszem, opartym na żelaznych koniecznościach życiowych, musi życzyć sprzymierzeńcowi powodzenia w każdym dziele, które przedsięwzię. Każdy bowiem wzrost siły Rumunii leży w interesie Polski.

Polska a Liga Narodów

Na pewno nie jest dziełem przypadku fakt, że minister J. Beck bodaj większą część swego exposé, wygłoszonego w sejmowej komisji spraw zagranicznych, poświęcił zagadnieniom, związanym nie tylko z działalnością, ale wręcz z istnieniem Ligi Narodów.

Charakteryzując okres, w którym żyjemy, jako „czas zachwiania się metod, proponowanych dla uregulowania stosunków pomiędzy państwami w atmosferze bezpośredniej powojennej“, miał min. Beck bezsprzecznie przed oczami fakt, że emanacją tej atmosfery było powołanie do życia Ligi Narodów, jako instytucji „ponadpaństwowej“, która byt swój i autoritet opierała na wierze w to, że wojenny „wstrząs potrafił w sposób radykalny i ostateczny zmienić sposób myślenia i działania ludzkiego“.

Stało się inaczej. Może za sprawą natury ludzkiej, a może dlatego, że formy, w jakie ubrano Ligę Narodów już bodaj w zarodku nosiły przekleństwo niepowodzenia. Tak, czy inaczej — tak, jak Liga była tworem atmosfery powojennej, tak samo zmiana tej atmosfery przynieść musiała nieuchronnie — i przyniosła — kryzys instytucji genewskiej. Mówiąc o zagadnieniach międzynarodowych — tylko o kryzysie metod powojennych mówić można w tej chwili. Pojęcie zaś tego kryzysu nieodłącznie jest związane z Ligą Narodów.

Polska jest członkiem instytucji genewskiej. Być może, że ściślejsze związanie polityki polskiej z Ligą wywołałoby duże dla Polski trud-

ności przez wciągnięcie jej w zamęt, trwający w metodach szerszej współpracy międzynarodowej. Chyba nawet było by tak na pewno, sądząc z sytuacji, w jakiej znalazły się pewne państwa, które bodaj wyłącznie na płaszczyźnie Genewy ulokowały i rozwiązywać próbowały problemy swych stosunków z obcymi. Nie stało się tak, bo samodzielna polityka Polski poszła inną drogą i tak jak poza Ligą zawierała swe sojusze z Francją i Rumunią w 1921 roku, tak poza Ligą normowała swe stosunki z sąsiadami, Związkiem Sowieckim i Niemcami, przez zawarte w 1932 i 1934 r. układy o nieagresji.

To bodaj podstawowe stwierdzenie min. Becka: że kryzys powojennych metod ligowych nie odbił się na sytuacji międzynarodowej Polski i nie dlatego bynajmniej, że „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna“. Bynajmniej; nie została Polska ani na chwilę wyłączona z szeroko pojętego układu stosunków międzynarodowych, wręcz przeciwnie — wzrost wagi gatunkowej Rzeczypospolitej widoczny jest dziś już dla najbardziej nawet nieprzychylnie usposobionych obserwatorów.

Nie ograniczył się jednak min. Beck tylko do wyczenia faktów, ażeby po zanalizowaniu ich znaczenia, móc stwierdzić, że kryzys Ligi i metod powojennych współpracy międzynarodowej bodaj najmniej dotknął politykę polską. Ustaliwszy raz jeszcze publicznie pozycję polską w rozgardiaszu międzynarodowym, wziął min. Beck pod lupę Ligę Narodów i po-

stał diagnozę jej cierpień, przystępując do badań z przekonaniem, że choroba jej da się chyba nazwać „wstrętem do rzeczywistości“. Określił precyzyjnie, co jest w samym założeniu Ligi najmniej realne, najbardziej z rzeczywistością niezgodne. To mianowicie, że instytucja pojęta, jako uniwersalna, jako ogarniająca wszystkie państwa, chce stosować bez zmian statut swój do coraz mniejszego grona państw, należących do niej dzisiaj. Nie jest oczywiście możliwe, ażeby grupa państw, złączonych genewską więzią, była obciążona obowiązkami, które nie ciąży na innych. Tym bardziej, że obowiązki te bynajmniej na miano bagatelki nie zasługują: mówią przecież o ponoszeniu ofiar i nawet o występowaniu przeciwko innym.

Stawiając we własnym imieniu kropkę nad „i“ wolno powiedzieć, że min. Beck nie uważa za możliwe stosowania art. 16-go Paktu Ligi mówiącego o sankcjach gospodarczych i nawięcej militarnych, skoro obowiązek ten ciążyć ma tylko na niektórych państwach, nawet nie na wszystkich państwach europejskich, bo przecież zmniejszyło się — i to bardzo poważnie — również ich grono.

Stwierdzeniem niemającego zainteresowania polskiej opinii publicznej dla problemów surowcowych i emigracyjnych oraz męskim przyznaniem, że odpowiedzialność indywidualna poszczególnych rządów za trwanie pokoju wzrosła z chwilą zaniku odpowiedzialności zbiorowej, ligowej — zakończył min. Beck swój do- roczny przegląd analityczny sytuacji międzynarodowej.

OGNIKO KPW SZAMOTUŁY

(Od własnego wystawnika)

Szamotuły, w grudniu.

Znów jesteśmy w Wielkopolsce, gdzie dotychczas odwiedziliśmy tylko Ognisko w Wrześni i Srodzie. Dziś składamy wizytę Ognisku w Szamotułach.

Szamotuły są jednym z typowych miast ziemi wielkopolskiej. Schłodne, dobrze zabudowane ulice, piękne domy mieszkalne, ogrody. Śród których kryją się budynki licznych instytucji społecznych, składają się na całość ponętą dla oka mieszkańca innych dzielnic, które dopiero od lat kilku dźwigają się z wiekowego zaniedbania.

Szereg dużych zakładów przemysłu rolnego w pobliżu sędziwych murów starożytnej wieży zamkowej świadczy o ciągłości odwiecznej pracy piastowskiego plemienia w dorzeczu Warty. Bo Szamotuły to gród starożytny. Pierwsza wzmianka o Szamotułach pochodzi jeszcze z 1284 r., w którym książę Przemysław II potwierdził kasztelanowi poznańskiemu Tomisławowi Ostrogowi wszystkie przywileje i swobody uprzednio mu przez tegoż księcia przyznane. Otóż w tym starodawnym dokumencie na pierwszym miejscu wymienione są Szamotuły. Musiały więc powstać dużo wcześniej, a jak niektórzy historycy przypuszczają, może nawet wcześniej od Poznania.

Ten tak starożytny gród różnie przechodził losy koleje, w dziejach Wielkopolski niejednokrotnie odgrywał poważną rolę, a w pamięci pokoleń najbardziej utrwalił się smutną historią pięknej Halszki z Ostroga. Halszka z Ostroga na Wołyniu, córka Eliasza, była biogłową niezwykłej urody i ogromne posiadała bogactwa.

Już jako trzynastoletnia dziewczyna została wydana wbrew woli swej matki, Beaty Kościeleckiej, kobiecie również niepospolitej piękności, za księcia Demetriusza Sanguszkę, który wyrokiem sądu skazany został na banicję i uciekł

z Halszką do Czech. W drodze został zamordowany. Gdy Halszka wróciła do domu, z woli króla Zygmunta Augusta wydana została za Łukasza Górke, dziedzicą Szamotuł.

Halszka po raz drugi wbrew swej woli za mąż wydana, nie chciała zgodzić się na pożycie małżeńskie z Łukaszem Górką. Ten, mszcząc się na odpornej kobiecie, wtrącił ją do wieży w zamku szamotulskim, gdzie przez czterdzieści lat od 1559 r. do 1573 była nieznacznie Halszka więziona.

Do dziś dnia lud w okolicach Szamotuł opowiada legendę o czarnej księżniczce w baszcie zamku szamotulskiego przez okrutnego męża więzionej. Do dnia dzisiejszego zachowała się również wieża - więzienie pięknej Halszki z Ostroga.

Prócz wieży, słynnej legendą o czarnej księżniczce, zachowały się w Szamotułach i inne pamiętki sławnej, historycznej przeszłości tego miasta. Należą do nich m. in. kościół - kolegiata, pochodzący z XIII wieku i klasztor pofranciszkański ukończony i poświęcony w 1682 r.

W cieniu murów historycznych świątyń rozwijają się nowoczesne Szamotuły, ośrodek przemysłu przetwórczego i żywej pracy społecznej.

Świadectwem wysokiego przemysłowienia miasta jest cukrownia, olejarnia, wielki młyn i szereg mniejszych zakładów rzemieślniczo - przemysłowych. Dowodem uspołecznienia — szereg instytucji jak np. sierociniec na 900 dzieci, przytułek dla starców, dwa domy chorych itd. Szereg organizacji społecznych rozwija żywą działalność w tym schludnym, wielkopolskim miasteczku. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje Ognisko KPW Szamotuły. A praca społeczna na odcinku kolejowym wcale nie należy w Szamotułach do łatwych. Składa się na to szereg przyczyn.

Do 1932 r. były Szamotuły stacją II klasy. W czasie ostatniego przeklasyfikowania stacji, szamotulską stację zaliczono do III klasy, ponieważ linia kolejowa, przy której leży, została zakwalifikowana do drugorzędnych. Z tego przeklasyfikowania stacji szamotulskiej

można by błędnie sądzić, że ruch na niej nie jest znaczny i że Kapewiaci mają dość czasu na pracę organizacyjną. Jest niestety inaczej! Na dworcu szamotulskim pracy mają nasi koledzy nadmiar.

Wielka cukrownia i wielka olejarnia to dwa obiekty przemysłowe, których obsłużenie należy do zadań niełatwych ze względu chociażby na szczupłość personelu kolejowego.

W czasie kampanii buraczanej na jesieni koledzy nasi nie mają chwili wytchnienia. Są dni w których dzienny załadunek i wyładunek wynosi od 220 do 300 wagonów. Wyładowuje się rzepak, buraki, siemię, węgiel, załadowuje kukier, olej, mąkę. W tym okresie personel dworca szamotulskiego wynosi 30 osób, po wzmocnieniu go o 4-ch ludzi na czas kampanii buraczanej, toteż nie możemy się dziwić, że koledzy nasi nie mają ani czasu ani siły na rozwój wszechstronnej działalności organizacyjnej w swoim Ognisku.

Utrudnia działalność Ogniska jeszcze i ten fakt, że obejmuje ono kolegów z kilku sąsiednich stacji, jak Szczepankowo, Ostróg, Binino, Nojewo, Chrypsko, z którymi łączność organizacyjna nie jest łatwa, gdyż często obsługa nie może tych stacji opuścić, na skutek szczupłości personelu.

Kłopoty szamotulskiego Ogniska powiększają trudności lokalowe. Świetlicę stanowił do niedawna mały pokój. Dopiero niedawno Ognisko uzyskało nieco większy lokal, który Kapewiaci mają w najbliższej przyszłości własnymi środkami powiększyć i przerobić tak, aby można było zbudować scenę przy sali obliczonej na 200 miejsc. Gdy Ognisko rozwiąże szczęśliwie zadanie lokalowe, w czym mu niewątpliwie pomoże Zarząd Okręgowy, będzie można pomyśleć o ożywieniu i urozmaiceniu działalności referatu wychowania obywatelskiego, którym kieruje ob. M. Krauze. Lecz obecnie choć salka Ogniska pomieścić może zaledwie około stu osób, choć jest niska i niewygodna, choć brak sceny, istnieje kółko amatorskie, które opisuje się rezultatami swej pracy nawet przed szerszym audytorium

na scenie sali miejskiej. Poza tym referent wychowania obywatelskiego urzędują kilka razy do roku odczyty z przezroczymi, korzystając z wędrownego aparatu kinematograficznego, dostarczanego co rok na kilka dni przez Zarząd Okręgowy poznański.

We wszystkich uroczystościach obchodach, akademiach biorą udział członkowie Ogniska wraz z innymi organizacjami. Szerszą działalność kulturalno - oświatową utrudnia nie tylko ciasnota lokalowa, ale fakt, że na zebrania i odczyty z trudem można zebrać 50 procent członków, zajętych pracą zawodową, a w czasie „kampanii“ w cukrowni w ogóle nie sposób myśleć o pracy społecznej.

Te same przyczyny hamują rozwój działalności sportowej. Natomiast wyżej w Ognisku stoi sport strzelecki, który jest sportem „narodowym“ wielkopolan i posiada w tej dzielnicy wiekowe tradycje kultury wowane przez bractwa kurkowe Strzelectwo również w innych Ogniskach naszej Organizacji w Wielkopolsce zajmuje z regulacji pierwsze miejsce. Tak też jest i w Ognisku w Szamotułach, które posiada kilku doskonałych strzelców zdobywców cennych nagród i wspaniałych odznaczeń. Ognisko szczytów się zdobyciem pucharu przechodniego na strzeleckich zawodach w Pniewach i pucharu zawodów międzyorganizacyjnych w Szamotułach. Bractwo własnego boiska utrudnia rozwój innych gałęzi sportu, choć są siatkówka i koszykówka znajduje w szamotulskim Ognisku. Kilku członków Ogniska to znani w Wielkopolsce lekkoatleci, zdobywcy szeregu nagród i dyplomów czy to w rzucie granatem, czy w biegach czy w innych konkurencjach na rozmaitych zawodach.

Korzysta Ognisko z urządzeń strzelniczy i boiska powiatowego.

Ognisko posiada doskonale wyposażony, umundurowany i uzbrojony pluton pw.

Tak pracują i walczą z przeciwnościami szamotulscy Kapewiaci, którym przewodzi jako prezes Ogniska ob. Antoni Hildebrandt.

L. R-ch.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński



Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego
gen. Stanisław Skwarczyński

W dniu 10 stycznia szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc złożył szefostwo OZN w ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, nie mogąc ze względu na zły stan zdrowia kierować nadal akcją zjednoczenia narodowego.

★

Gen. Stanisław Skwarczyński urodził się w r. 1888 we wsi Wierzchnia pow. kałuskiego (woj. stanisławowski).

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie odbywał studia na Wydziale architektury Politechniki Lwowskiej.

Od wczesnych lat młodzieńskich St. Skwarczyński brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych, początkowo jako uczeń na terenie gimnazjum, a następnie jako student w stowarzyszeniach akademickich. W r. 1908 wstąpił do Związku Walki Czynnej a równocześnie do Polskiej Partii Socjalistycznej. Do wybuchu wojny światowej pozostawał w szeregach Związku Strzeleckiego.

Rok 1914 zastał Stanisława Skwarczyńskiego w Lwowie, skąd specjalnym rozkazem wraz z bratem ś. p. Adamem i obecnym generałem Bończa - Uzdowskim po-

wołany został do Krakowa, gdzie pełnił początkowo funkcje komendanta Oleandrów po wymarszu kompanii kadrowej i innych oddziałów, następnie w tymże roku odkomenderowany został na front, początkowo do kompanii saperów przy 1-ej Brygadzie, a następnie jako podporucznik do 6-go batalionu. Przebywał w 6-ym baonie aż do bitwy pod Krzywopłotami, gdzie został ranny.

Powrócił na front w r. 1915 nad Niędę i został w randze porucznika dowódcą kompanii 5-go baonu. Od tej chwili przebywał stale na froncie, biorąc udział w walkach 1-ej Brygady. Po kryzysie przysięgowym w Legionach wcielony został do armii austriackiej. Władze austriackie zdegradowały podporucznika Legionów St. Skwarczyńskiego do rangi feldfebla wojsk austriackich i jako podejrzanego pod względem politycznym, trzymały w etapach frontu włoskiego, nie wysyłając na linię bojową.

W tym czasie Stanisław Skwarczyński zajmował się organizowaniem legionistów i Polaków - żołnierzy armii austriackiej.

W sierpniu 1918 r. St. Skwarczyński uciekł z armii austriackiej i zameldował się do pracy w P. O.

W. u ówczesnego komendanta P. O. W. w Warszawie, Adama Koca. Otrzymał przydział jako komendant P. O. W. na okręg Łódź. Tam organizuje P. O. W. i bierze udział w rozbrajaniu Niemców.

Po sformowaniu 28 p. p. (później pułku Strzelców Kaniowskich) objął trzeci baon tego pułku i w lutym 1919 r. udał się z batalionem na front cieszyński, gdzie walczył pod Skoczowem z Czechami.

Z tymże batalionem brał udział w akcji i zajęciu Białegostoku a później w walkach w Małopolsce Wschodniej, aż do zakończenia działań wojennych na tym terenie.

W sierpniu 1919 r. ówczesny kpt. Skwarczyński przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy baonu zapasowego 5 p. p. a z wiosną 1920 r. objął na froncie dowództwo II-go batalionu 5 p. p., biorąc udział w wyprawie kijowskiej.

W bitwie pod Borodziańką dowódca 5 p. p. major a późniejszy gen. ś. p. Dobrodzicki został ciężko ranny. Stanisław Skwarczyński obejmuje dowództwo 5 p. p. i z kolei również zostaje ranny w bitwie pod Gorodnicą. Po miesięcznym pobycie w szpitalu objął z powrotem dowództwo 5 p. p. Na stanowisku tym pozostał do końca

wojny polsko-bolszewickiej a później do grudnia 1926 r.

W maju 1926 r. pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego brał wybitny udział w przewrocie majowym.

W grudniu 1926 r. objął dowództwo piechoty dywizyjnej 3-ej dywizji, a w lecie 1928 r. został dowódcą tej dywizji. W r. 1930 przeniesiony został na stanowisko dowódcy 1-ej dywizji.

Gen. St. Skwarczyński o ile mu na to pozwalała służba wojskowa, brał czynny udział w życiu społecznym. W Wilnie zajmował stanowisko prezesa Zw. Legionistów.

Utworzenie nowego Okręgu KPW w Bydgoszczy

Medal za Wojnę i medal 10-lecia Niepodległości

Podziękowanie dla Prezesa Okręgu Pomorskiego KPW
ob. inż. J. Girtlera

Wobec utworzenia nowej Dyrekcji Kolejowej Towarzystwa Francusko - Polskiego, Zarząd Główny, na podstawie § 25 statutu, uchwalił powołać do życia na tym terenie z dniem 1-go stycznia 1938 r. samodzielną Zarząd Okręgowy Kolejowego Przystosowania Wojskowego z siedzibą w Bydgoszczy.

Nowy Okręg zasięgiem będzie obejmował już istniejące Ogniska, oraz wszystkie stacje kolejowe i biura wydzielone pod Zarząd Kolei Francusko - Polskich.

Tymczasowym kierownikiem Okręgu, który zajmie się organizacją Okręgu, Zarząd Główny mianował ob. inż. Władysława Podworskiego, zastępcę naczelnika Wydziału Mechaniczno - Zasobowego w Bydgoszczy.

Wobec mianowania przez Pana Ministra Komunikacji ob. inż. Jana Girtlera Dyrektorem Kolei Towarzystwa Francusko-Polskiego, ob. inż. Girtler w dniu 20.XII ub. r. zgłosił rezygnację ze stanowiska Prezesa Okręgu Kolejowego Przystosowania Wojskowego w Toruniu.

Zarząd Główny przyjmując z wielkim żalem rezygnację ob. inż. J. Girtlera do zatwierdzającej wiadomości, nie może pominąć zasług ob. inż. Girtler oddał stowa-

rzyszeniu Kolejowe Przystosowanie Wojskowe.

Ob. inż. J. Girtler był jednym z pierwszych członków założycieli KPW. W zaraniu organizowania władz stowarzyszenia stanął do pracy wśród członków Zarządu Głównego, piastując stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego. Jako wiceprezes Zarządu Głównego zorganizował w roku 1929 na terenie Okręgu Warszawskiego Ognisko Dyrekcyjne KPW. i stanął na jego czele, jako prezes tego Ogniska.

W roku 1934 ob. inż. Jan Girtler został mianowany wicedyrektorem kolei w Toruniu. Przechodząc na ten ważny odcinek pracy służbowej, kontynuował w dalszym ciągu prace w KPW, obejmując stanowisko prezesa Okręgu Pomorskiego, które piastował do obecnej chwili.

Za trudy i pełne poświęcenie ideowej pracy KPW, Zarząd Główny wyraża ob. inż. Janowi Girtlerowi jak najserdeczniejsze podziękowanie i życzy Mu dalszej owocnej pracy na nowym odcinku pracy zawodowej.

Kierownictwo Okręgu Pomorskiego Zarząd Główny powierzył wiceprezesa Okręgu, ob. Jerzemu Kłossowskiemu.

leci głównych, mają być wyświetlone możliwości ich współpracy pomiędzy sobą i z kolejami głównymi, wreszcie ma być rozważone ich znaczenie w wykonaniu ogólnokrajowego programu polityki komunikacyjnej, mającej na celu rozwój gospodarczy Polski.

Nagrody: I — zł 1000, II — zł 500.

Termin przedstawienia pracy: 1 maja 1938. Do tego terminu praca podpisana godłem, powinna być nadesłana

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie Medalu za Wojnę i Medalu 10-lecia Niepodległości wyjaśniamy co następuje:

Prawo do uzyskania Medalu za Wojnę przysługuje tym, którzy w okresie od 1.XI 1918 do 18.III 1921 r.

a) jako żołnierze:

1) polegli lub byli ranni bez względu na czas trwania służby;

2) zmarli skutkiem choroby nabytej w polu, lub z powodu niesienia rannym i chorym żołnierzom pomocy sanitarnej, bez względu na czas trwania ich służby;

3) co najmniej przez trzy miesiące pełnili służbę w formacjach liniowych w polu, względnie jako ochotnicy po wezwaniu Rady Obrony Państwa z dnia 3 lipca 1920 r. pełnili służbę w formacjach liniowych w polu przynajmniej dwa miesiące;

4) co najmniej przez pięć miesięcy pełnili służbę czynną;

b) jako osoby cywilne:

1) współdziałając (ochotniczo lub w wykonywaniu swego obowiązku służbowego) z wojskiem w polu, polegli lub byli ranni, bez względu na czas trwania służby;

2) zmarli skutkiem choroby nabytej przez współdziałanie z wojskiem w polu, lub z powodu niesienia żołnierzom pomocy sanitarnej, bez względu na czas trwania ich służby;

3) co najmniej przez pięć miesięcy współdziałali z wojskiem w polu, względnie nieśli żołnierzom w polu pomoc sanitarną lub duchową;

4) co najmniej przez dziewięć miesięcy nieśli pomoc sanitarną żołnierzom w kraju, względnie współdziałali z wojskiem w kraju w zabezpieczeniu mienia wojskowego.

c) jako cudzoziemcy:

1) współdziałali z wojskiem polskim w polu.

Prawo do otrzymania Medalu 10-ciolecia Niepodległości służy tym, którzy w czasie od dnia 11 listopada 1918 r. do dnia 11 listopada 1928 r.:

a) odbyli czynną służbę wojskową w charakterze wojskowych zawodowych lub niezawodowych lub,

b) pełnili faktyczną służbę w urzędach (instytucjach) państwowych, samorządowych, lub innych instytucjach publiczno - prawnych, przez okres co najmniej pięciu lat, licząc służbę określoną w punktach „a i b” łącznie.

Posiadający warunki, uprawniające do otrzymania Medalu za Wojnę, może zwrócić się do Powiatowej Komendy Uzupełnień (PKU) do której ewidencyjnie przynależy, gdzie otrzyma dalsze szczegółowe wskazówki. Okres nadawania Medalu za Wojnę nie jest ograniczony.

Medal 10-ciolecia Niepodległości nadawany był z urzędu, to znaczy, że pracownicy kolejowi nie składali podań o nadanie tego odznaczenia, lecz urzędy kolejowe na podstawie danych posiadanych w aktach osobistych, przedstawiały wnioski na odznaczenia.

Posiadający w chwili nadawania medalu warunki upoważniające do otrzymania go, a którzy odznaczenia tego nie otrzymali, mogą zwrócić się bezpośrednio do władz kolejowych z prośbą o wyjaśnienie,

Konkurs na pracę z dziedziny komunikacji

Zarząd fundacji stypendialnej im. Józefa Tomickiego (Warszawa, Al. Róż 6, tel. 569-50) ogłosił konkurs na pracę naukową na temat: „Rola i potrzeby komunikacji znaczenia miejscowe i racjonalnego rozwiązania ogólnego programu komunikacyjnego w Polsce”.
Prace tej mają być rozpatrzone w dziedzinie komunikacji miejscowej, a więc dojazdowe i podmiejskie, tramwaje i autobusy, jako uzupełnienie ko-

do zarządu fundacji wraz z kopertą zapieczętowaną, oznaczoną godłem i zawierającą wyjaśnienie godła.

Zarząd fundacji zastrzega sobie prawo nie przyznania nagrody, jeżeli zakres prac i ich poziom będą niezgodne z intencją konkursu.

Do zarządu fundacji wchodzi p.p.: b. min. M. Butkiewicz (przewodniczący), inż. T. Baniewicz, b. min. A. Kühn, inż. M. Kuźniński (sekretarz), inż. J. Rusin i prof. A. Wasilutyński.

SPRAWY ZAWODOWE

Co dał kolejarzom rok 1937

W przemówieniu, wygłoszonym przez radio w dniu 24 marca przed Świątami Wielkiejnocy r. ub., p. minister komunikacji J. Ulrych wyraził przekonanie, iż „wchodzimy w okres, który można by nazwać okresem podnoszenia dochodowości kolei i prowadzenia normalnej gospodarki personalnej”. Zdanie to, poparte cyframi, dowodzącymi wzrostu przewozów w r. 1936 dzięki poprawie koniunktury życia gospodarczego w Polsce i wróżącymi dalsze zwiększenie się pracy i dochodów PKP w ciągu r. 1937, oraz wyraźne słowa p. ministra, iż w miarę wzrostu dochodów dążyć będzie do poprawy bytu personelu PKP oraz „szukać dalszych ułatwień i możliwości świadczeń na rzecz pracowników kolejowych, aby za rzetelne spełnianie swych obowiązków doznali ze strony Państwa realnej pomocy” — kazały ogółowi kolejarzy żywić nadzieję, że w ciągu roku ubiegłego ich byt materialny dozna poprawy, nadzieję tym pewniejszą, że przewidywany wzrost przewozów istotnie nastąpił.

★

Stojąc zatem u progu nowego roku 1938, który zapowiada się również na ogół dość pomyślnie i pozwala spodziewać się może dalszych korzyści, nie od rzeczy będzie zdać sobie sprawę z tych korzyści, które przyznano kolejarzom w ciągu starego roku.

Wprawdzie te nowe nabytki omawialiśmy już w dziale „Sprawy zawodowe” naszego pisma w miarę ogłaszania poszczególnych zarządzeń M. K. w ciągu całego roku, niemniej dla zorientowania się w całości akcji, rozwiniętej w tym zakresie przez M. K. konieczne jest łączne omówienie wszystkich zdobyczy, które przyniósł r. 1937 zgodnie z zapowiedziami, wyrażonymi w już wspomnianym przemówieniu p. ministra komunikacji z dnia 24 marca r. ub. i powtórzonymi kilkakrotnie w późniejszych jego oświadczeniach. — Na czoło wysunięta została sprawa powiększenia uposażenia pracowników wykonawczej służby ruchu i handlowo-taryfowej. Ewolucja płac od dawien dawna wytworzyła pewną dysproporcję w wysokości wynagrodzenia pracowników służby stacyjnej, handlowej, konduktorskiej i parowózowej. Gdy pracownicy drużyn pociągowych pobierali od dawna dodatek godzinowy (kilometry), a pracownicy drużyn parowozowych — ponadto jeszcze premie, płace personelu stacyjnego, biorąc już w rachubę niewielki dodatek za służbę nocną oraz nikłą premie manewrową i premie za zestawianie pociągów dalekobieżnych, były stosunkowo niższe. Płace w różnych służbach nie mogą oczywiście być równe. Różnice jednak powinny być wyrazem stopnia ważności tych służb oraz oceny kwalifikacji, wymaganych od pracowników, zatrudnionych w różnych służbach. Brak odpowiednich należności ubocznych z powodu niemożności wytworzenia premii, obejmującej całość służby ruchowo - handlowej wywołał nieuzasadnioną dysproporcję w porównaniu z innymi służbami. Toteż ustanowienie wspomnianych dodatków podnieść

na należy jako poważną zasługę osobistą p. ministra, który trafnie ocenił znaczenie tego problemu zarówno dla interesów personelu jak i dla dobra służby i potrafił wolę swą przeprowadzić mimo trudności, na jakie z natury rzeczy natrafiała myśl wyjątkowego zwiększenia uposażenia licznej, bo ponad 10.000 liczącej kategorii pracowników wobec utrzymania płac ogółu funkcjonariuszów publicznych na dotychczasowym poziomie.

Jak to wynika z pierwotnych zapowiedzi, zamierzone było zrazu przyznanie dodatków służbowych jedynie dyżurnym ruchu, blokowym i nastawniczym. Od marca r. ub. były wypłacane specjalne nagrody miesięczne wyłącznie dyżurnym ruchu. Zarządzenie Ministra Komunikacji o ustanowieniu omawianych dodatków służbowych ogłoszono wprawdzie ze znacznym opóźnieniem, bo dopiero 24 grudnia r. ub., jednak znakomite rozszerzenie kategorii pracowników dodatkami tym objętych w stosunku do pierwotnych enuncjacji, dowodzi tego, iż była to zwłoka bardzo korzystna, skoro tabela uprawnionych wlicza obecnie 25 stanowisk.

Ponieważ zakres uczestnictwa w dodatku tym oraz jego wysokość podaliśmy w poprzednim numerze, ograniczymy się teraz już tylko do podkreślenia tego przepisu zarządzenia, który zachowuje pracownikowi dodatek na czas urlopu lub choroby przez dni 30.

Personel służby ruchu otrzymał zarazem drugą jeszcze korzyść, a to w powiększeniu premii za zestawianie pociągów dalekobieżnych oraz premii za dodatnie wyniki pracy manewrowej (w pierwszej — dzięki wydatnemu powiększeniu stawek premii, w drugiej przez zwiększenie udziału w premii, przypadającego służbie ruchu). Jeżeli wziąć pod uwagę, iż postulat powiększenia wynagrodzeń personelu służby ruchowo - handlowej był postulatem nowym, bo jeszcze przed rokiem nic się o nim nie słyszało, wypada przyjąć do przekonania, iż pociągnięcie to nastąpiło z własnej inicjatywy Ministerstwa Komunikacji, co świadczy, że władze kolejowe interesują się same potrzebami ogółu pracowników kolejowych.

Tegoroczne awanse potwierdzają w całej rozciągłości to przekonanie. Objęły one trzykrotnie większą liczbę pracowników niż w roku ubiegłym, mianowicie ogółem około 20.000, tj. prawie połowę całkowitej liczby awansów w służbie państwowej.

Awanse obecne w trzech czwartych mają charakter wyrównawczy, bowiem wśród awansowanych około 15.000 stanowią pracownicy, otrzymujący dotychczas uposażenie o 2 lub więcej grup niższe od grupy najwyższej dla ich stanowiska, bądź pracownicy, którzy nie awansowali od dłuższego czasu. Pokażnej liczbie pracowników podwyższono uposażenie do grup, które dotychczas nie były dla nich dostępne. Grupy te będą zapewne ustalone jako najwyższe dla danych stanowisk.

Awanse oparto w szerokiej mierze na starszeństwie służbowym. Obok starszeństwa brano oczywiście pod uwagę również opinie i przydatność służbową kandydata.

Mianowania na wyższe stanowiska, przeprowadzone w terminie 1 stycznia 1938 r., objęły wprawdzie stosunkowo niewielką liczbę pracowników, jest to jednak zupełnie zrozumiałe w przededniu wydania nowej tabeli stanowisk i zajęć PKP, pociągnie to bowiem z pewnością potrzebę masowego przemianowania personelu. Mimo to ostatnie mianowania były jednak szersze niż w latach ubiegłych, dopuszczono bowiem mianowania na nowe stanowiska w służbie warsztatowej. Uregulowano również tytuły albo nazwy służbowe dawnych tzw. kierowników partii, nadając im nazwy przodowników.

Bardzo korzystnie wypadły również przyjęcia na stanowiska etatowe oraz zaliczenia w poczet pracowników stałych. Podaliśmy już w jednym z ostatnich numerów, że objęły one razem z górą 6.000 pracowników. Dodać wypada, że powiększenie kontyngentu o około 1.000 przypadło na zwiększenie przyjęć na etat.

W ciągu r. 1937 przyjęto na służbę w charakterze praktykantów i umownych ponad 7.000 nowych pracowników wszelkich kategorii. Objawiając samodzielną służbę po upływie okresu szkolenia, odciążą oni poważnie kadre dotychczasowego personelu, nie wystarczającego już do wykonania zwiększonej pracy kolei.

W myśl zapewnienia p. ministra, że uprawiać będzie normalną politykę personalną, zasadzającą się między innymi przede wszystkim na niestosowaniu redukcji personelu, zwalniani są obecnie ze służby tylko pracownicy, którzy osiągnęli 60 rok życia, lub którzy wcześniej stali się niezdolni do pracy na swych stanowiskach. Zaniechano również w zupełności tzw. „świętówek” tj. ograniczania liczby dni pracy pracownikom dziennie płatnym, co w latach ubiegłych dawało się tak bardzo we znaki zwłaszcza pracownikom służby drogowej i to właśnie w okresie zimy, kiedy wydatki na utrzymanie rosły.

W okresie od września po koniec roku M. K. przeprowadziło szerszą akcję zapomogową. W myśl postanowienia, zawartego w obowiązujących przepisach uposażeniowych, iż do budżetu będą corocznie wstawiane odpowiednie sumy na zasiłki dla pracowników, obarczonych liczną rodziną, wydatkowano znaczną sumę na te zapomogi, wyższą kilkakrotnie od zeszłorocznej. Przyznano je pracownikom, utrzymującym rodzinę, złożoną z 3 lub więcej członków z uposażeniem od 6 do 1 kategorii płacy oraz od 14 do 8 grupy uposażenia. Akcją tą objęta znaczna część personelu, nie pomijając również pracowników umownych. Zasiłki wynosiły od 20 do 50 zł, a wyjątkowo sięgały 100 zł i więcej.

Ogłoszone zostało nowe zarządzenie o zaliczkach na uposażenie (omawiamy je szczegółowo na innym miejscu). Zarządzenie to zniosło wprowadzone w r. 1936 niekorzystne ograniczenia. Mianowicie: uchylono zakaz przyznawania zaliczek, przekraczających 1.000 zł oraz przywrócono zaliczki w wysokości sześciomiesięcznego uposażenia na budowę własnego mieszkania.

Także i pracownicy sezonowi odnieśli w r. 1937 poważną korzyść, a to mianowicie w dziedzinie zabezpieczenia ich na wypadek bezrobocia, rozszerzono bowiem znacznie kategorię robotników, podlegających temu zabezpieczeniu na PKP. O ile dotychczas zabezpieczeni byli tylko robotnicy wykwalifikowani oraz ci niewykwalifikowani, którzy przesłużyli co najmniej 6 miesięcy, o tyle nowe przepisy rozszerzyły przede wszystkim kategorię robotników podlegających zabezpieczeniu bezwarunkowo, pozostających zaś robotników niewykwalifikowanych poddały zabezpieczeniu od razu z dniem przyjęcia do pracy, jeżeli tylko są zatrudnieni przy robocie, trwającej przeciętnie co najmniej 6 miesięcy w roku, byleby przy tym w ciągu ostatniego roku byli zatrudnieni co najmniej 13 tygodni.

Utworzone z inicjatywy M. K. Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla Pracowników Kolejowych podjęło już swą działalność. W sezonie roku ubiegłego wyciągnięto pod dach bloki na ogółem 184 mieszkania dwumieszkiowe, w tym dwa bloki w Warszawie na Pradze przy ulicy Wileńskiej po 56 mieszkań każdy tj. 112, reszta w Gdyni przy ul. Morskiej. Mieszkania te będą oddane do użytku w sierpniu 1938 r. W Rumii pod Gdynią zakupiono parcelę wielkości 6 ha, na której zamierza się wybudować 48 domków dwumieszkiowych tj. 96 mieszkań. Ponadto projektuje się na rok 1938 budowę około 200 mieszkań w Pruszkowie oraz jednego lub może nawet dwu bloków w Warszawie, a także w Gdyni. Towarzystwo ogranicza się na razie do budowy mieszkań dwumieszkiowych o powierzchni użytkowej około 36 m² składających się z kuchni (7 m²), ubikacji, przedpokoju oraz pokoju z wnękami i alkołą. Czynsz będzie wynosił miesięcznie około 30 zł. Po 50 latach płacenia czynszu w tej wysokości mieszkanie przejdzie na własność lokatora. Mieszkania te będą przyznawane pracownikom z uposażeniem do 250 zł miesięcznie.

Powiększono wydatnie wynagrodzenia pracowników umysłowych, opłacanych z Funduszu Inwestycyjnego, a zamierzone jest w najbliższej przyszłości rozszerzenie systemu premiowego na tę służbę, w których premii dotychczas nie stosowano.

Z tego krótkiego zestawienia wynika, że rok ubiegły przyniósł pracownikom kolejowym wiele istotnych korzyści, które poprawiły w pewnym stopniu warunki bytu przynajmniej części personelu kolejowego. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że ogół pracowników kolejowych znajduje się nadal w warunkach bardzo ciężkich i konieczna jest rewizja dotychczasowych uposażeń podstawowych. Wyliczone zarządzenia władz kolejowych świadczą, że sytuacja materialna personelu kolejowego jest im znana, toteż mamy nadzieję, że w ciągu roku bieżącego Ministerstwo Komunikacji rozpatrzy możliwość przeprowadzenia na kolejach ogólnej podwyżki uposażeń, w myśl słusznych postulatów pracowników kolejowych, z prawdziwym poświęceniem pełniących swą ciężką służbę.

Zaliczki na uposażenie

W Dzienniku Urzędowym M. K. Nr. 68 z dnia 24.XII.1937 r. ukazało się nowe zarządzenie Ministra Komunikacji o zaliczkach na uposażenie.

W myśl tego zarządzenia zaliczki na uposażenie będą mogły być udzielane pracownikom etatowym i stałym. Nie przysługują natomiast zaliczki praktykantom oraz tym spośród pracowników etatowych i stałych, którzy pozostają w stanie nieczynnym, są zawieszeni w służbie, pozostają na urlopie bezpłatnym lub w okresie wypowiedzenia stosunku służbowego.

Zaliczki będą udzielane na: 1) cele konsumpcyjne, jak np. na kupno odzieży — do wysokości 2-miesięcznego uposażenia, 2) na wydatki, niezwiązane z potrzebami życia codziennego, jak np. na pokrycie wydatków, spowodowanych chorobą pracownika, chorobą lub śmiercią członków jego rodziny, na spłatę długów, powstałych bez winy pracownika, na kupno niezbędnych ruchomości, na pokrycie kosztów ogłoszenia pracy naukowej lub w celu odbycia podróży naukowych — do wysokości 3-miesięcznego uposażenia, a wreszcie 3) na koszty budowy własnego mieszkania — do wysokości 6-miesięcznego uposażenia.

Za podstawę obliczenia zaliczki przyjmuje się uposażenie zasadnicze wraz z zasiłkiem wyżywczym z dodatkiem lokalnym.

Warunki uzyskania zaliczki są następujące:

1) pracownikom, którzy mają już 15 lat wysługi emerytalnej, zaliczki będą udzielane bez potrzeby poręczenia lub zabezpieczenia hipotecznego; pracownikom, którzy nie nabyli jeszcze praw emerytalnych lub którym w razie zwolnienia ze służby nie przysługuje prawo do 3-miesięcznej odprawy, będą przyznawane zaliczki przekraczające 3-miesięczne uposażenie tylko za zabezpieczeniem hipotecznym lub poręczeniem dwóch wypłacalnych ręcycieli na całą kwotę udzielanej zaliczki, a pracownikom, którzy nie nabyli jeszcze praw emerytalnych, lecz którym w razie zwolnienia ze służby przysługiwałoby prawo do 3-miesięcznej odprawy, będą udzielane zaliczki, przekraczające 3-miesięczne uposażenie, również za zabezpieczeniem hipotecznym lub poręką dwóch ręcycieli lecz tylko w stosunku kwoty przewyższającej 3-miesięczną zaliczkę; ręcycielami mogą być pracownicy, posiadający prawo do zaopatrzenia emerytalnego;

2) zaliczki na koszty budowy własnego mieszkania przyznawane będą pracownikom, nie posiadającym odpowiedniego do swego stanu rodzinnego mieszkania, wynajętego bezpośrednio od właściciela w domu, podlegającym ochronie lokatorów, jeżeli sami lub do spółki z rodziną, z którą prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, rozpoczęli już budowę mieszkania na wła-

śność, albo są członkami spółdzielni mieszkaniowej, która buduje dla nich mieszkania w domu spółdzielczym; na budowę jednego i tego samego mieszkania może być udzielona zaliczka tylko jeden raz i w pierwszym rzędzie tylko tym pracownikom, którzy znajdują się w wyjątkowo niekorzystnych warunkach mieszkaniowych, jak np. pracownikom, mieszkającym poza siedzibą służbową;

przy ubieganiu się o zaliczkę na budowę domu do próby o zaliczkę potrzeba dołączyć plan budującego się mieszkania lub jego fotografię, poświadczoną przez władzę administracyjną, a w razie braku takich dokumentów, urzędowe zaświadczenie władz administracyjnych, określające wielkość budynku i stan w jakim znajduje się budowa;

3) w wyjątkowych wypadkach może być udzielona nowa zaliczka przed spłaceniem zaliczki poprzedniej, pod warunkiem równoczesnego potrącenia reszty rat poprzedniej zaliczki.

Zaliczek na uposażenie udzielają pracownikom właściwe dyrekcje (biura) na wnieszone w drodze służbowej podania ze szczegółowym uzasadnieniem co do potrzeby i wysokości zaliczki, z tym, że przyznawanie zaliczki przekraczającej 3-miesięczne uposażenie wymaga uprzedniej zgody Ministerstwa Komunikacji.

Zwrot zaliczki rozpoczyna się od

pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po przyznaniu zaliczki, w bezpośrednio po sobie następujących ratach miesięcznych, a mianowicie zwrot zaliczki, udzielonej do wysokości 1-mies. uposażenia następuje nie więcej niż w 12-tu, do wysokości 2-miesięcznego uposażenia nie więcej niż w 18-tu do wysokości 3-miesięcznego uposażenia nie więcej niż w 30-tu, a zaliczki w wymiarze ponad 3-miesięczne uposażenie nie więcej niż w 36-ciu ratach miesięcznych.

W razie rozwiązania stosunku służbowego z prawem do zaopatrzenia emerytalnego, pozostała do spłacenia zaliczka będzie nadal potrącana w ustalonych ratach miesięcznych z zaopatrzenia emerytalnego, a w razie rozwiązania stosunku służbowego bez prawa do zaopatrzenia emerytalnego, niespłaconą resztą zaliczki będzie potrącana w całości z odprawy lub z innych należności z tytułu uposażenia, a w przypadku niemożności potrącenia zaległych rat zaliczki będzie się dochodzić jej zwrotu.

W razie śmierci pracownika niespłaconą zaliczką, jako dług obciąża spadkobierców po zmarłym pracowniku, do wysokości odziedziczonego majątku, zgodnie z przepisami obowiązujących ustaw cywilnych.

W przypadku niemożności ściągnięcia długu z tytułu zaliczki dług ten będzie umorzony.

Zatarcie kar

Pragmatyka służbowa PKP. stanowi, że każda kara porządkowa, a z kar dyscyplinarnych kara: nagany, grzywny i przeniesienia do innej miejscowości bez zwrotu kosztów przesiedlenia — może ulec zatartciu, jeżeli ukarany pracownik w ciągu co najmniej 5 lat od dnia wyrzeczenia kary nie był karany służbowo. Na mocy tego przepisu mogą być zatarte również niektóre kary dawne, mianowicie nałożone w okresie przed dniem 1 lutego 1934 r. jednak nie dawniej niż 1 września 1929 r. pod tym jednak warunkiem, że odpowiadają karom wyżej wymienionym. Ponieważ odpowiedniość ta mogła być rozmaicie rozumiana, Ministerstwo Komunikacji wydało okólnik Nr. 298, z 17 grudnia 1937 r. (ogłoszony w Dz. Urzędowym M. K. Nr. 68, poz. 589), który wymienia wszystkie rodzaje (stopnie) kar, nakładanych w czasie od 1 września 1929 r. do 1 lutego 1934 r., które mogą ulec zatartciu na prośbę pracownika mocą decyzji właściwej władzy.

W myśl tego okólnika mogą być zatarte przede wszystkim wszelkie nałożone w tym czasie kary porządkowe bez żadnych ograniczeń co do rodzaju takich kar, byleby tylko chodziło o karę porządkową, a nie dyscyplinarną.

Te spośród kar dyscyplinarnych z tego okresu, które mogą być zatarte, należy podzielić dla orientacji na:

1) obowiązujące między 1 września 1929 r. a 1 sierpnia 1932 r. tj. od wejścia w życie pierwszej polskiej pragmatyki odrębnej i jednej dla PKP do dnia jej zmiany;

2) obowiązujące od 1 sierpnia 1932 r. do dnia wejścia w życie nowej, obecnej pragmatyki służbowej PKP.

Spółród kar dyscyplinarnych,

objętych wyżej w pkt. 1), mogą być zatarte kary następujące:

1) nagana,
2) wstrzymanie posunięcia do wyższego szczebla uposażenia lub wynagrodzenia na przeciąg czasu od jednego roku do lat trzech,

3) usunięcie ze stanowiska przez przeniesienie na inne stanowisko w tej samej lub do innej miejscowości z równoczesnym obniżeniem uposażenia lub wynagrodzenia o jeden stopień,

4) stałe lub czasowe zmniejszenie uposażenia w stanie nieczynnym najwyżej o 25%.

Ponieważ nowela z 8 lipca 1932 r. zmieniła kary, wymienione wyżej w pkt. 2)—4), przeto z okresu od 1 sierpnia 1932 r. do 1 lutego 1934 r. zatarte mogą być kary następujące:

1) nagana,
2) grzywna do 10% miesięcznego

Meldunki składane w czasie objazdów linii kolejowych

W drodze zmiany przepisów § 19 instrukcji dla zawiadowców stacji, zastępców zawiadowców i dla dyżurnych ruchu (Nr R. 4), Ministerstwo Komunikacji okólnikiem z dnia 29.X.1937 r., ogłoszonym w Dz. Urz. Nr. 56, ustaliło nową formę składania przez zawiadowców stacji raportu Ministrowi Komunikacji w czasie inspekcyjnych objazdów linii kolejowych.

W myśl tego okólnika meldunek powinien brzmieć następująco:

„Panie Ministrze! zawiadowca stacji (wymienić swoje imię i nazwisko). Melduję posłusznie, że na

Budowa nowej linii kolejowej

Zarządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 15.XI.1937 r., został utworzony Oddział budowy kolei państwowej Wieliszew — Nasielsk.

go uposażenia (wynagrodzenia) na czas do 1 roku,

3) przeniesienie do innej miejscowości bez zwrotu kosztów przesiedlenia.

Wszystkie wymienione dotychczas kary dotyczą pracowników, którzy w okresie od 1 września 1929 r. do 1 lutego 1934 r. mieli charakter etatowych, kandydatów na pracowników etatowych oraz nietatowych. Kary pracowników próbnych należy również podzielić na dwa okresy: od 1 października 1929 r. do 1 kwietnia 1933 r. i od tej daty do 1 lutego 1934 r., ponieważ pierwsza pragmatyka służbowa dla pracowników próbnych weszła w życie 1 października 1929 r., uchylono ją zaś i zastąpiono nową 1 kwietnia 1933 r.

Z pierwszego okresu mogą ulec zatartciu kary następujące:

1) upomnienie,

2) kara pieniężna do wysokości 10% należnej za miesiąc płacy.

Z okresu następnego zaś:

1) nagana,

2) grzywna do wysokości 10% miesięcznego wynagrodzenia na przeciąg czasu najwyżej do roku,

3) przeniesienie do innej miejscowości bez zwrotu kosztów przesiedlenia.

Z wyliczenia tego wynika, że odpowiedniość kar dawnych obecnym karom, podlegającym zatartciu, została pojęta bardzo szeroko i to mianowicie tak samo jak w zarządzeniu o amnestii z r. 1936. Wystarczy wskazać zwłaszcza na karę usunięcia ze stanowiska w trybie przeniesienia połączonego z degradacją z okresu 1 września 1929 r. — 1 sierpnia 1932 r. Istniejąca obecnie kara obniżenia uposażenia z przeniesieniem do innej miejscowości nie może ulec zatartciu, co jednak jest dopuszczalne w odniesieniu do kary poprzednio wymienionej mimo, iż odpowiadają sobie zupełnie ściśle. To zrównanie dawnej surowszej kary przeniesienia z degradacją z obecnym przeniesieniem bez degradacji, uznać wypada za słuszny wyraz łagodniejszego stosunku do kar dawniejszych.

Przy sposobności należy podnieść, że:

1) zatarcie kary polega na usunięciu z wykazu służbowego i rejestrów karnych zapisków o ukaraniu, po czym pracownik jest traktowany tak, jakby wcale ukarany nie był.

2) zatarcie zależy od swobodnego uznania władzy,

3) nie może być zatarta kara dawniejsza, jeżeli nałożono później drugą karę, dopóki tej drugiej kary nie zatarto.

Dzieje przebudowy węzła warszawskiego w latach 1890 – 1914

W obecnej chwili jesteśmy świadkami realizacji przebudowy węzła warszawskiego, która wchodzi już w fazę końcową.

Prace przygotowawcze, związane z przebudową węzła rozpoczęto już w roku 1890, a więc przed 47 laty.

Rozwój sieci kolejowej w Warszawie przedstawiał się następująco.

W roku 1848 otwarto ruch na linii Warszawa — Granica (Kraków, względnie Mysłowice, Wiedeń, Wrocław, Berlin) i do roku 1861 była to jedyna linia kolejowa w Warszawie.

W roku 1861 otwarto ruch na linii Warszawa — Petersburg, a w roku 1867 na linii Warszawa — Terespol n/Bugiem (Brześć — Moskwa).

Trzy te linie zakończone były czolowymi dworcami, nie połączonymi między sobą, nie stanowiły więc węzła kolejowego. W roku 1867 uruchomiono pierwsze tramwaje konne (na szynach) dla połączenia dworców Warszawsko-Wiedeńskiej z Petersburskim i Terespolskim. Pasażerowie tranzytowi korzystali z usług tego tramwaju, lub z dorożek dla przedostania się z jednego dworca na drugi.

Towary idące tranzytem przez Warszawę, po wyładowaniu z wagonu przewożone były pojazdami konnymi na prawy brzeg Wisły.

W roku 1876 otwarto ruch na liniach Warszawa — Mława i Warszawa — Radom, oraz na linii obwodowej, łączącej linie prawego brzegu Wisły z linią Warszawsko-Wiedeńską.

Wtedy to powstał węzeł kolejowy warszawski.

W roku 1903 otwarto ruch na linii Warszawa — Kalisz.

Od tego czasu do węzła warszawskiego wprowadzono linie Warszawa — Radom w roku 1934, oraz linie lokalnego znaczenia o niestałym ruchu osobowym Warszawa — Młociny w roku 1922.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku linie schodzące się w węzle warszawskim (rys. 1) należały do Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej oraz do rządu rosyjskiego.

Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej rozpo-

ządzało linią Warszawa — Granica (odnogi do Sosnowca i do Aleksandrowa).

Linia ta była jedyną w węzle warszawskim linią o prześwicie toru normalnym 1435 mm.

Dworzec osobowy linii Warszawa Wiedeńska mieścił się w Al. Jeruzolimskiej, przy ul. Marszałkowskiej, stacja towarowa przy ul. Towarowej.

W roku 1903 ukończona została druga linia, należąca do Towarzystwa: linia Warszawa — Kalisz o prześwicie równym prześwitowi kolei rosyjskich — 1524 mm.

Dworzec osobowy linii Warszawa Kaliska mieścił się w Alei Jeruzolimskiej przy ul. Żelaznej, stacja towarowa przy ul. Kościelnej.

Do linii rządowych należały:

a) Linie nadwiślańskie.

1) Warszawa — Brześć z dworcem osobowym Praga — Terespolka (później Warszawa Brzeska) przy ul. Kijowskiej (dzisiaj Warszawa Wschodnia) i stacją towarową obok.

Linia Warszawa — Brześć wykupiona była przez rząd w roku 1891.

2) Warszawa — Kowel i Warszawa — Mława z dworcem osobowym Warszawa Nadwiślańska (Kowelska) koło Cytadeli (dzisiejsza Warszawa Gdańska), z dworcem osobowym Praga Nadwiślańska (dzisiaj Warszawa Praga), przejściowym dla linii mławskiej, stacjami towarowymi przy dworcach Warszawa Nadwiślańska i Praga Nadwiślańska, oraz stacją rozrządową Praga Nadwiślańska.

3) Linia obwodowa (o torze splecionym 1524 i 1435) ze stacją przeładunkową Warszawa obwodowa w pobliżu stacji towarowej Warszawsko Wiedeńskiej, oraz stacją towarową Praga Marki.

Linie Warszawa — Kowel, Warszawa — Mława i obwodowa wykupione były przez rząd w roku 1898.

b) Linia Warszawsko - Petersburska, z dworcem osobowym Warszawa Petersburska przy ul. Wileńskiej (na wschód od dzisiejszego dworca Warszawa Wileńska) i stacją towarową przy ul. Białostockiej.

Linia petersburska wykupiona była przez rząd w roku 1894.

W wieku XIX ludność Warszawy wzrastała w szybkim tempie: na początku wieku XIX wynosiła 120.000 mieszkańców, w końcu zaś tego wieku 670.000; roczny przyrost mieszkańców wynosił 22‰ i był jednym z największych przyrostów w wielkich miastach Europy (Londyn 23‰, Berlin 27,4‰, Paryż 14,4‰, Wiedeń 20‰, Moskwa 21,7‰, Petersburg 20,6‰, Hamburg 19,7‰).

Szybki wzrost ludności pociągnął za sobą odpowiedni rozwój przemysłu i handlu, co z kolei wpłynęło wydatnie na powiększenie przewozów kolejowych.

Niezależnie od przewozów wywołanych wewnętrznym życiem Warszawy i Królestwa Polskiego, na wzrost ruchu wpłynął tranzyt.

Warszawa leżała na skrzyżowaniu dróg z Europy Zachodniej na Daleki Wschód i z Północnej Rosji do Morza Adriatyckiego, oraz na szlaku od Morza Czarnego do Morza Bałtyckiego.

Tranzyt ciągle wzrastał; w okresie zimowym wskutek zamarzania portów rosyjskich na Bałtyku, cały eksport zboża rosyjskiego przechodził przez granicę ładową, która posiadała nieliczne punkty graniczne.

W latach 1894 i 1897 napływ ładunków wzrósł tak bardzo, że stacje węzła warszawskiego zostały zakorkowane i kierowano pociągi przez linie okężne.

Ruch osobowy wzrastał jeszcze intensywniej, niż ruch towarowy. W dziesięcioleciu 1891 — 1901 ruch osobowy powiększył się o 163‰, a towarowy o 81‰ (w roku 1901 było w węzle warszawskim 50 par pociągów osobowych i 47 par pociągów towarowych).

Trudności ruchowe wywołane nieprzygotowaniem węzła do podjęcia wzrastającego ruchu spowodowały projekty jego przebudowy.

Pierwszym projektem poprawy urządzeń węzła warszawskiego był projekt Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej, przedstawiony do zatwierdzenia w roku 1893. Projekt ten miał na uwadze jedynie rozwój stacji, należących do Towarzystwa i nie uzyskał zatwierdzenia Rady Inżynierów przy Ministerstwie Komunikacji.

Rada Inżynierów nie uważała za wskazane rozszerzenia urzędzeń jednej tylko linii, nie mając projektu rozwoju urządzeń wszystkich dróg schodzących się w węzle.

Projekt zwrócono i polecono zarządowi drogi Warszawsko Wiedeńskiej przerobić go, uwzględniając interesy pozostałych linii.

Przerobiony projekt przewidywał wykorzystanie linii obwodowej dla przepuszczania wszystkich pociągów osobowych i towarowych na lewy brzeg Wisły, oraz budowę dworca centralnego w miejscu dworca Warszawsko Wiedeńskiego.

Jednocześnie Radzie Inżynierów przedstawiony został projekt inżynierów Rohna i Zielińskiego, opracowany w trzech wariantach.

Rada przekazała wszystkie te projekty do rozpatrzenia miejscowej komisji, złożonej z przedstawicieli zarządów dróg schodzących się w węzle, oraz przedstawicieli władz wojskowych i miasta, pod przewodnictwem dyrektora Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej inż. Rydzewskiego. Projekt inżynierów Rohna i Zielińskiego przedstawiony jest na rys. 2.

Ogólną zasadą projektu było połączenie linii prawobrzeżnych w jedną linię i wprowadzenie tej wspólnej linii do dworca centralnego usytuowanego w miejscu istniejącego dworca Warszawsko Wiedeńskiego.

Wariant 1 wprowadzał wspólną linię najkrótszą drogą przez most na Wiśle, wzdłuż Al. Jeruzolimskiej, wiaduktem, wykopem i tunelem.

Dworzec Centralny zaprojektowano jako dwupoziomowy; dla linii prawobrzeżnych pod poziomem ulicy, dla linii Warszawsko Wiedeńskiej na poziomie ulicy.

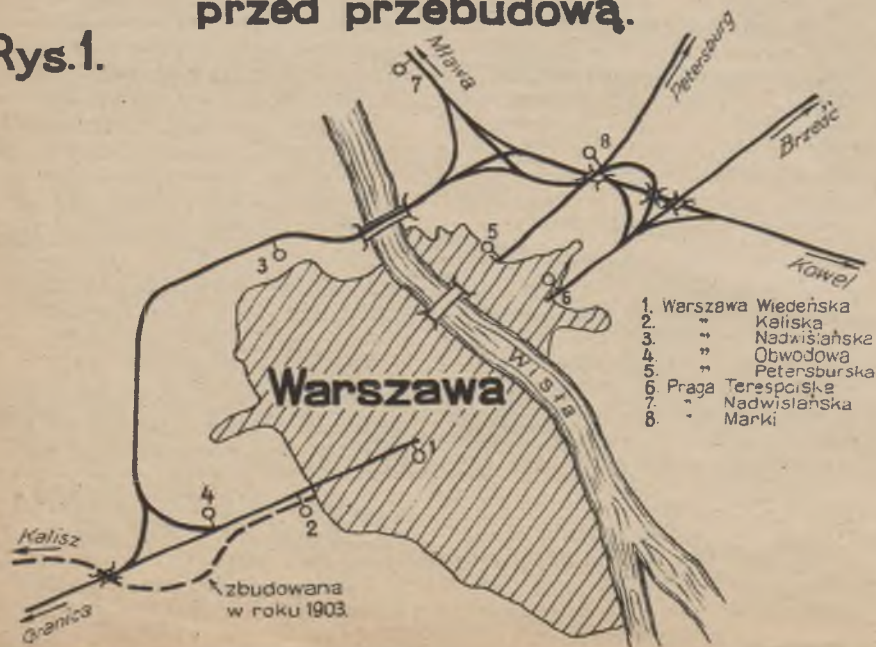
Ponieważ linia centralna miasta miała służyć również i dla ruchu towarowego, część poduliczna linii musiała być przedłużona za rogatkę Jeruzolimską do stacji przeładunkowej.

Długość linii centralnej wynosiła w wariantie pierwszym około 4 km.

(dalszy ciąg nastąpi)

Stacje węzła warszawskiego przed przebudową.

Rys. 1.



Projekt przebudowy węzła opracowany przez inż. Rohna i Zielińskiego

Rys. 2.



SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Sport polski w roku 1937

Sporty zimowe — Sporty wodne — Kolarstwo — Gry sportowe

(DOKOŃCZENIE)

Narciarstwo nie może się pochwalić w r. 1937 sukcesami międzynarodowymi, ale za to praca wszędzie jest tak dobrze zorganizowana, jak w żadnym innym związku. Obok kierunku sportowego uwzględniono szeroko kierunek turystyczny. Zwrócono także baczną uwagę na narciarstwo nizinne.

W mistrzostwach Polski wielki sukces osiągnął Broniek Czech, który zwyciężył i w kombinacji i w biegu zjazdowym. Zawodnicy nasi znacznie podciągnęli się w biegach. Za granicą polscy narciarze brali udział w dwu imprezach. W akademickich mistrzostwach świata niespodziewanie pierwsze miejsce w kombinacji zajął Woyne-Orlewicz. Natomiast na mistrzostwach świata w Chamonix wyniki naszych narciarzy były przeciętne. Dużym masowym powodzeniem cieszyły się marsze strzelecko-narciarskie, (Szlakiem huculskim II-giej Brygady i Żółtych — Wilno), poza tym zawody związku strzeleckiego.

Najwyższa klasa narciarska nie spała się, ale praca wszędzie może się wykazać chlubnymi cyframi. W kraju odbyło się wiele zawodów o odznakę za sprawność, również wielu narciarzy ubiegało się o odznakę górską.

W całym sezonie zdobyto 4.000 odznak za sprawność, 1224 odznak górskich, 345 niższych. Poza tym P. Z. N. zorganizował wiele cennych kursów i obozów narciarskich dla instruktorów. Te rezultaty postawił trzecha wyżej, niż sukcesy sportowe w dziedzinie międzynarodowej.

Łyżwiarstwo wykazuje nieznaczne postępy tak jeśli chodzi o wyniki światowe jak i o rozwój wszędzie.

Tenis stał pod znakiem wielkich sukcesów Jadwigi Jędrzejewskiej, która była o krok od zdobycia mistrzostwa Wimbledonu (przegrała w finale z Round 2:6, 6:2, 5:7) i Ameryki w Forest Hills (przegrała z Lizaną 4:6, 2:6). Na liście światowej Meyersa zajęła ona 3-cie miejsce za Lizaną i Round. Sukcesy Jędrzejewskiej rozstrawiły szeroko polski tenis. Tenis męski nie przyniósł nam sukcesów. W pucharze Davisa przegraliśmy z Czechosłowacją bezapelacyjnie. Pewien sukces odnieśliśmy w spotkaniach o puchar środkowej Europy bijąc Włochy (5:1) i Węgry (4:2) u siebie. Mistrzostwo Polski „narodowe“ zdobył Tarłowski, wśród pań Głowacka, „międzynarodowe“ Hebda, wśród pań Kowacs (Jugosławia).

Tenis stołowy to Ehrlich, który w mistrzostwach indywidualnych Europy zdobył 2-gie miejsce.

Wioślarstwo rozwijało się korzystnie. Zorganizowano 20 regat, w których brało udział około 2.600 startujących. W zawodach międzynarodowych nie odnieśliśmy większych sukcesów. W pierwszym oficjalnym meczu Polska — Węgry przegraliśmy 8:1. Jedyne zwycięstwo osiągnął Verey w biegu jedynek.

Na mistrzostwach Europy Verey zajął 3-cie miejsce w biegu jedynek, w dwójkach ze sternikiem osada Kuryłowiczówna i Kuryłowicz również 3-cie miejsce.

Sport kajakowy rozwija się pomyślnie. Sport ten ma wybitnego przedstawiciela w osobie Sobieraja, który w Niemczech zwyciężył zdecydowanie w biegu jedynek.

Pływanie zabrało się poważnie do podniesienia wyników. Trener amerykański Steep pracował cały sezon w szeregu miejscowości, co przyczyniło się do zaszczepienia wśród pływaków zasad treningu amerykańskiego.

Drużyna polska wyjechała pod koniec sezonu na Węgry, odnosząc szereg sukcesów. Heidrich ustanowił nowy rekord Polski na 200 m stylem klas. 2 min 53,2 sek, a Bocheński na 100 m w 59,8 sek. Po raz pierwszy rozegrał mistrzostwa Polski na basenie krytym. Na ogół jednak pływanie nie stoi jeszcze na należytych poziomach.

Kolarstwo pracuje nad ożywieniem swej działalności.

Urządzono cały szereg ciekawych imprez, zwłaszcza na szosie, jak wyścig kolarski dookoła Polski, wyścig do morza, drużynowe mistrzostwa Polski i t. p. Na mistrzostwach świata w Kopenhadze nie odegraliśmy poważniejszej roli. W wyścigu dookoła Węgier zajęliśmy drugie miejsce.

Gry sportowe cieszą się dużą popularnością i rozwijają się dobrze. Polska drużyna reprezentacyjna wzięła udział w mistrzostwach Europy w Rydze i zajęła 4-te miejsce. W Warszawie odbył się turniej 5-ciu miast w siatkówce kobiecej, w której Warszawa zajęła 1-sze miejsce przed Tartu, Rygą, Krakowem i Łodzią. W szczytorniaku drużyny nasze okazały się

slabe, przegrywając z drużynami Wiednia, Berlina i Węgier.

Sport jeździecki nie wykazał postępów.

Szermierka również nie rozwija się wydatnie. Sukcesem międzynarodowym jest zwycięstwo w szpadzie na zawodach z Niemcami 8:8 — przy lepszym stosunku trafień.

Strzelanie. Sport strzelecki, jako sport obrony narodowej był szczególnie kulturowany. W całym kraju zorganizowano liczne zawody strzeleckie, które wykazały duży postęp zarówno ilościowy jak jakościowy. W porównaniu z innymi państwami Polska pozostaje jednak daleko w tyle, czego dowodził start najlepszych naszych strzelców na mistrzostwach świata w Helsinkach.

Łucznictwo wykazało duże podniesienie poziomu wśród mężczyzn, które zaznaczyło się przez zdobycie porażki pierwszy mistrzostwa świata w konkurencji męskiej.

Automobilizm i motocyklizm nie wykazały postępów na miarę międzynarodową, mogących nas zadowolnić. Urządza się wprawdzie liczne raidy, ale cyfry biorących udział są ciągle zbyt małe.

W całości biorąc sport polski poczynił w ostatnim roku postępy ogromne i w wielu dziedzinach dorównuje najlepszym wzorom organizacyjnym i sportowym za granicą. Jeżeli tempo to zostanie utrzymane nadal, wówczas spodziewać się możemy, że za czas pewien staniami wśród pierwszych potęg sportowych Europy.

Sukcesy sportowe Kapewiaków

Mecze drużyny hokejowej KPW Wilno — Walki o mistrzostwa drużynowe w grach sportowych — Ruch wśród pięściarzy — Ping-pong

Hokej.

Zawodnicy drużyny hokejowej Ogniska KPW Wilno odnieśli w Krynicy piękny sukces, zajmując pierwsze miejsce w turnieju świątecznym, zorganizowanym przy udziale trzech drużyn krajowych i jednej zagranicznej.

Drużyna Ogniska KPW Wilno grała bardzo dobrze. Trzeba podkreślić, że wszystkie trzy mecze drużyny KPW zakończone zostały zwycięstwami i to zwycięstwami wywalczonymi do zera, co mówi wyraźnie o dobrej formie nie tylko napastników, ale także obrońców i bramkarza.

Wyniki drużyny KPW na turnieju krynickim przedstawiają się następująco: Drużyna pokonała 2:0 czeską drużynę z Koszyc, wygrała 7:0 z Jaworzyną i 2:0 z najsilniejszym zespołem Krynickiego Towarzystwa Hokejowego (K.T.H.). Te trzy sukcesy zapewniły drużynie KPW w punktacji ogólnej pierwsze miejsce. W drużynie na wyróżnienie zasłużyli: Staniszewski, Grzybowski, Godlewski, Sierdiukow i bramkarz Wiro-Kiro, który znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie.

Zawody o mistrzostwo Wileńskiego Okręgowego Związku Hokeja na Łodzie, zorganizowane między Ogniskiem KPW Wilno a AZS Wilno, zakończyły się zwycięstwem Ogniska w stosunku 5:2. Mecz miał przebieg bardzo ciekawy. Wyniki w poszczególnych tercjach były następujące: 0:2, 3:0, 2:0. W drużynie akademików najlepiej grał Witwiński, a w drużynie Ogniska Staniszewski oraz, jak zwykle, Wiro-Kiro Godlewski. Mistrzem Wilna została więc drużyna Ogniska.

Warto na tym miejscu zaznaczyć, że do składu reprezentacyjnej drużyny hokejowej Polski, który wyjechała w bieżącym miesiącu do Szwajcarii, wyznaczony został zawodnik Ogniska KPW Wilno, Staniszewski.

W niedzielę, dn. 9.I br. w doskonałych warunkach atmosferycznych rozegrany został w Wilnie mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Rygi i Wil-

na. Nieprzekonywujące zwycięstwo odnieśli Łotysze w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). Łotysze wystąpili na tym meczu niemal w tym samym składzie, w jakim walczyli w Warszawie z reprezentacją Polski. Barwy Wilna reprezentowali zawodnicy Ogniska KPW.

Mecz wzbudził w Wilnie duże zainteresowanie, gromadząc na boisku przeszło 1000 widzów.

W pierwszej tercji ataki obu drużyn rozbijają się na obronach. Gra toczy się na ogół ospale i na dość niskim poziomie. W drugiej fazie gry nieznaczna przewaga uzyskuje drużyna Ogniska, nie potrafi jej jednak wyzyskać. Gra toczy się w tym okresie w żywszym tempie.

W ostatniej tercji obie drużyny usiłują rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść. Jedną z ładnie przeprowadzonych akcji Łotyszów kończy się bramką strzeloną przez Petrowskiego. Szaleńczy zryw zawodników drużyny Ogniska zalamuje się na obronie Łotyszów. Atak Ogniska wykazuje w zgraniu luki i nie może sobie poradzić ani z bramkarzem, ani z obrońcami gości. Pod koniec gry Petrowski (Łotwa) z wypadu strzela drugą bramkę, ustalając wynik dnia.

Na ogół drużyna gości była bardziej zgrana niż zawodnicy Ogniska. Specjalnie wyróżnili się Petersohn i Petrowski. W drużynie Ogniska wybijał się przede wszystkim Staniszewski i Grzybowski. Słabo natomiast grał Godlewski.

Dnia 2.I na lodowisku Union Touring w Łodzi gospodarze podejmowali drużynę klubu KPW „Pomorzanin“ z Torunia. Mecz wygrała drużyna KPW w stosunku 6:3 (3:0, 2:1, 0:2), przeważając w czasie gry wyraźnie, zwłaszcza w dwóch tercjach. Gra była żywa, dość interesująca, na przeciętnym poziomie, przy czym w drużynie Ogniska wyróżnił się Osmański, który zdobył sam trzy bramki, oraz Głowicki, który zdobył dwie bramki. Szóstą bramkę zdobył Głowicki.

Zainteresowanie zawodami duże. Sędziował dobrze p. Dreger.

W Toruniu odbyły się dnia 6.I zawody hokejowe o mistrzostwo Pomorza. Zgłosiły się tylko dwie drużyny, wobec czego rozegrano od razu finał. Niespodzianką było zdobycie mistrzostwa przez drużynę Sokoła Grudziądz, która pokonała KPW „Pomorzanin“ z Torunia 1:0. Zwycięska bramka padła na trzy minuty przed końcem meczu ze strzału Kulbka. Mecz odbywał się w czasie śnieżycy, uniemożliwiającej prowadzenie normalnej gry.

W kilka godzin po zdobyciu przez Sokoła mistrzostwa Pomorza w hokeju, obie drużyny spotkały się w meczu towarzyskim. Mecz zakończył się zdecydowaną porażką nowego mistrza w stosunku 1:5 (0:0, 0:4, 1:1).

Koszykówka i siatkówka.

Dnia 8.XII ub.r. odbył się w Toruniu, w okręgowym Ośrodku W.F. turniej gier sportowych z udziałem mistrza AZS. AZS pokonał drużynę KPW „Pomorzanin“ Toruń w koszykówce w stosunku 34:21 (9:8). Gra była ładna. Drużyna pomorska nie była jednolita; obok świetnego Różyckiego i Smigielskiego miała też słabe punkty. Stwierdził jednak trzeba, że drużyna KPW uczyniła ostatnio kolosalne postępy; braki techniczne nadrabiała ambicją. Wyróżnili się Naegel i Roesner.

Ostatnia kolejka rozgrywek siatkówki i koszykówki w Krakowie przyniosła kilka niespodzianek. Drużyna KPW „Olsza“ wygrywa w Wisłą w siatkówce 2:1 i ma po tej grze najpoważniejsze szanse na mistrzostwo.

Mistrzostwa poznańskiego Okręgu w siatkówce pań i panów przyniosły w pierwszym dniu następujące wyniki: Panie: Warta i Goplana 2:0 (15:12, 15:1), KPW Poznań i Goplana 2:0 (15:6, 15:5), KPW i Warta 2:1 (15:12, 11:15, 15:18). Panowie: KPW i Warta 2:0 (15:13,

15:11), KPW i Sokół 2:0 (15:5, 15:8), Warta i Goplana 2:0 (15:4, 15:2), Sokół i Goplana 2:0 (15:8, 15:10).

W czwórmeczu w Tarnowie, w grudniu, w siatkówce panów Okręgu krakowskiego, leader tabeli drużyna KPW „Olsza“ potknęła się na niegroźnych dotąd drużynach Tarnowa, Sokoła i Tempa. Po rozgrywkach najlepiej przedstawiała się w „zestwie“ klasy „A“ sytuacja Cracovii, która pod względem straconych punktów prowadziła przed Olszą, Wisłą, Tempem i Sokolem. Wawel zdeklasowany został przez drużyny tarnowskie i w ogóle żadnej roli w czwórmeczu nie odegrał.

Wyniki gier drużyny KPW Olsza: Sokół — Olsza 2:0 (17:15, 15:11), Tempo — Olsza 2:0 (15:6, 15:12).

Dnia 12.XII rozegrany został w Krakowie na sali YMCA rewanżowy mecz KPW Olsza z Cracovią w siatkówce pań, który wobec ponownego zwycięstwa Olszy zadecydował właściwie o zdobyciu przez nią tytułu mistrza. Wprawdzie do ukończenia rozgrywek pozostało jeszcze kilka spotkań, lecz wydaje się nieprawdopodobne, aby ich wynik mógł wpłynąć na losy mistrzostwa. Drużyny bowiem, z którymi ma jeszcze grać Olsza, są za słabe, aby jej zagrozić.

Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że forma Olszy, mimo jej zwycięstwa 2:1 (12:15, 15:7, 15:9) była słaba. Zwłaszcza w przegranym pierwszym secie zawodniczki Olszy z wyjątkiem Tomasiłkówny, nie mogły się rozegrać i wystarczyło kilka „dobrych zagrań“ Stępińskiej by rozstrzygnąć seta na korzyść Cracovii.

W drugim secie Olsza wykazuje lepszą formę i rozstrzyga go na swoją korzyść. W trzecim secie gra jest początkowo wyrównana, później jednak rozegrane już zawodniczki Olszy zdobywają przewagę i wygrywają pewnie. Całość spotkania nie stała na spodziewanym poziomie.

Końcowe rozgrywki o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego w siatkówce panów, dostarczyły zwoleńnikom tej gry

nie mało emocji. Powodem tego był wyrównany poziom drużyn krakowskich, Cracovii, Wisły i Olszy oraz rewaluacyjnych zespołów tarnowskich: Tempa i Sokola.

Najbardziej zacięty w przebiegu był ostatni mecz Cracovii z Olszą.

Dla obydwu drużyn porażka miała takie samo znaczenie — utratę szans na mistrzostwo. Trzeba przyznać, że Olsza włożyła do tej gry maksimum ambicji, co uwydatniło się zwłaszcza w grze obrony.

Po trzech długich setach zwyciężyła Cracovia 2:1 (8:15, 15:11, 15:11).

Finały mistrzostw okręgowych Poznania w siatkówce dały następujące wyniki. W grupie pań: KPW Poznań pokonało KPW Ostrowiec 2:0 (15:2, 15:5).

W siatkówce męskiej KPW Poznań zwyciężyło Sokola Ostrowiec 2:0 (10:15, 15:8, 15:8).

Zwycięskie drużyny zakwalifikowały się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Dnia 6.I rozpoczęły się po całorocznej niemal przerwie, rozgrywki koszykówki o mistrzostwo stolicy w konkurencji pań i panów.

Pierwsze mecze rozegrane na sali CIWF-u wykazały na razie jeszcze nieszczygólny poziom drużyn.

Drużyna KPW Orzeł wypadła słabo. Koszykówka męska. Wyniki: Warszawianka — KPW Orzeł 27:22 (10:11). Gra zacięta lecz na niskim poziomie. Prowadzenie się zmieniało, a jedynie lepszy finisz Warszawianki zdecydował o zwycięstwie.

Koszykówka kobieca: Warszawianka — KPW Orzeł 13:7 (8:3). Poziom gry słaby. AZS — KPW Orzeł 41:7 (22:2). Zdecydowana przewaga akademik, które bez wysiłku pokonały swe przeciwniczki.

W Warszawie zakończony został jesienny turniej siatkówki i koszykówki, zorganizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej dla klubów klasy „A”.

W turnieju tym brały udział dwa zespoły Okręgu KPW Warszawa „Wschód” i KPW Pruszków.

Turniej zakończył się całkowitym sukcesem drużyn KPW.

Drużyna klubowa KPW „Wschód” zdobyła I miejsce w siatkówce i II miejsce w koszykówce, a drużyna klubowa KPW Pruszków zdobyła I miejsce w koszykówce.

Boks.

W dniach 18 i 19.XII bawili w Wilnie bokserzy drużyny KPW Bydgoszcz,



Drużyna szczypiorniaka KPW Poznań, mistrz Polski 1937 r.

którzy rozegrali w pierwszym dniu mecz z WKS Śmigły, wygrywając go w stosunku 10:4. W drugim dniu spotkali się z pięściarzami Elektrytu, remisując z drużyną mistrzowską Wilna 8:8.

W pierwszym dniu zawody zostały przerwane przez sędziego ringowego z powodu niesportowego zachowania się publiczności.

Wyniki zawodów pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Waga musza: Lenard (Śmigły) przegrał na punkty z wicemistrzem Pomorza Janickim. Walka na niskim poziomie. Szczególnie Lenard wykazał słabą formę.

Waga kogucia: Nowicki (Śmigły) pokonał na punkty Garskę (KPW). Wilnianin walczył dobrze, na ogół jednak walka mało ciekawa. Nowicki wyprawił Garskę w 3 rundzie dwa razy na deski.

Waga piórkowa: Borowicz (KPW) pokonał słabego zawodnika Śmigłego, Miłosza, przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie.

W wadze lekkiej przeprowadzono dwie walki. W pierwszej Radzioki (Śm) zremisował z Kujaczyńskim (KPW), w drugiej Dębski (Śm) przegrał z Rychterem (KPW). Obydwie walki na dobrym poziomie.

Waga półśrednia: Talko (Śm) zremisował z Jabłonką (KPW). Walka była nieciekawa. Talko popełnił cały

szereg błędów technicznych, a przede wszystkim niepotrzebnie walczył głową.

Waga półciężka: Wildo (Śm) — Helak (KPW). Spotkanie to zostało przerwane przez sędziego ringowego z powodu wspomnianego już niekulturalnego zachowania się publiczności. Spotkanie zakończyło się więc wysoko cyfrowym zwycięstwem KPW Bydgoszcz.

W drugim dniu spotkała się drużyna KPW z mistrzowską drużyną Wilna RKS Elektryt i mecz zakończył się wynikiem remisowym.

Wyniki i przebieg walk:

Waga musza: Bagiński (EI) pokonał nieznacznie na punkty Janickiego (KPW).

W wadze koguciej Elektryt oddał dwa punkty walkowerem, jednak w wadze tej odbyło się spotkanie towarzyskie: Rutomin (AZS Wilno) pokonał Garskę (KPW) w pierwszej rundzie po pięknej serii w zwarcu.

Waga piórkowa: Kulesza (EI) zremisował z Borowiczem. Walka chaotyczna i nieciekawa. Kulesza zasłużył raczej na zwycięstwo.

Waga lekka: pierwsze spotkanie: Krasnopiórow (EI) zremisował z Kujaczyńskim. Walka na ogół ciekawa. Wynik remisowy sprawiedliwy. Drugie spotkanie: Sadzanow (EI) pokonał Rychtera (KPW). Walka żywa i ciekawa, prowadzona na dystans. Zawodnik Elektrytu zwyciężył nieznacznie.

Waga półśrednia: Jabłonka (KPW) pokonał na punkty Iwańskiego (EI).

Walka otwarta, w której więcej inicjatywy wykazał Iwański. Wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy.

Waga średnia: Elektryt oddał punkty walkowerem ze względu na nadwagę Untona. W spotkaniu towarzyskim Unton (EI) pokonał Helaka (KPW) przez techniczny k.o.

Waga półciężka: Poliksha (EI) pokonał Pietrasa (KPW). Walka ciekawa i żywa. W pierwszej rundzie Poliksha rozciął skórę czoła Pietrasowi, który przez cały czas krwawił i dzięki tylko nadzwyczajnej ambicji potrafił wytrwać trzyrundowe spotkanie.

Zawodnicy KPW wzbudzili w Wilnie duże zainteresowanie. Sala w czasie meczu była przepelniona.

W Tarnowskich Górach odbył się mecz bokserski Wisła (Kraków)—KPW Tarn. Góry, zakończony wynikiem 9:7. Zawody odbyły się w domu ludowym i cieszyły się dużym zainteresowaniem, gromadząc około 1000 widzów. Z drużyny KPW najlepiej wypadł Fiszer i Chudzik, w drużynie krakowskiej wyróżnił się Żbik.

Wyniki walk są następujące (na pierwszym miejscu pięściarze Wisły): Juszczyk wygrał na punkty z Kitzingierem, Kikiewicz zremisował z Nowakiem, Marzec zremisował z Matkiem II, Łukasik przegrał na punkty z Tyką, Moszkowski zremisował z Fiszerem po ładnej walce, Karol wygrał z Banuchem, Paździerzek przegrał przez techniczny k.o. z Chudzikiem, wreszcie Żbik wygrał przez t.k.o. z Kapotką.

Ping - Pong.

W dniu 6.I rozegrano w Toruniu ciekawy mecz tenisa stołowego pomiędzy najsilniejszymi drużynami pomorskimi KPW „Pomorzanin” (Toruń) i KPW Bydgoszcz, który zakończył się zwycięstwem Torunia w stosunku 4:1.

Spotkanie to budziło wielkie zainteresowanie ze względu na start reprezentanta Polski na mistrzostwa świata w Londynie, Osmańskiego. Osmański w spotkaniu z Kulikiem z Bydgoszczy wykazał, że znajduje się obecnie w doskonałej formie; wygrał on spotkanie w stosunku 21:10, 21:6. Domaradzkiego rozgromił w stosunku 21:6.

Inne wyniki były następujące (zawodnicy Torunia na pierwszym miejscu): Grimsman — Małeckie 0:2; Kilińchowski — Styczeń 2:0; Kiliński — Domaradzki 2:1; Knieć — Skutecki 2:0. Mixt: Skutecki, Matecka wygrali z Kilińchowskim, Mankiewiczówną 2:0; Osmański, Stawicka — wygrali z Domaradzkiem i Stefą 2:0.

Sport w KPW Poznańskim

Wychowanie fizyczne w Okręgu Poznańskim postępuje stale naprzód, co spostrzec się daje w podniesieniu się ogólnego poziomu sportu oraz we wzrastającym zainteresowaniu tymi dziedzinami sportu, które dotychczas na terenie Okręgu uprawiane nie były.

W roku 1937 rozplanowano pracę w ten sposób, by prócz utrzymania osiągniętego poziomu istniejących sekcji — stworzyć sport wodny, który, jak np. pływanie jest bardzo tani. Sport ten w Okręgu Poznańskim ze względu na wielką ilość jezior ma wielkie widoki rozwoju.

Okręg posiada na razie jedną przystań na jeziorze Gopło koło Kruszwicy. W bieżącym roku zamierza Okręg stworzyć sekcje wodne we wszystkich Ogniskach, położonych nad jeziorami. Wyposażenie tych sekcji w sprzęt zależeć będzie od funduszy.

Siatkówka pań uprawiana jest w 36 Ogniskach. Do zawodów jednak stają tylko te Ogniska, które osiągnęły już pewien poziom n. p. Gniezno, Buk, Oborniki, Ostrowiec Wlkp., Skalmierzyce, Zbąszyń, Poznań.

Drużyna siatkówki pań Poznań posiada od kilku lat mistrzostwo Okręgu i obecnie bierze udział w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Siatkówka panów należy do najpopularniejszego sportu wśród mężczyzn (starszych). Uprawiana jest we wszystkich Ogniskach, w których w ogóle w. istnieje.

W klubach siatkówka uprawiana jest jako zaprawa gimnastyczna do różnych sportów. Klub KPW Poznań, mimo zdobycia tytułu mistrza Okręgu Poznańskiego Pol. Związku Gier Sportowych, mistrzostw Polski w r. ub. nie obesłał, z powodu chwilowego zdekompletowania drużyny.

W bieżącym roku po reorganizacji drużyna siatkówki panów weźmie udział w finałowych grach o mistrzostwo Polski w Łodzi.

Koszykówka. Poziom koszykówki w Okręgu Poznańskim jest najwyższy w Polsce, nie tylko wśród Kapewiaków, lecz i klubów związkowych. Chwilowo niepowodzenia wywołane były ustąpieniem niektórych zawodników drużyny. Obecnie uzupełniono rezerwy i sekcja przygotowana należyście, oczekuje na mistrzostwa Polski, by walczyć o utracony tytuł mistrza Polski.

Szczypiorniak uprawiany jest w klubie KPW Poznań z szczególnym zamiłowaniem; w tej dziedzinie sportu może się sekcja poszczycić nie tylko zwy-

cięstwami krajowymi lecz także i zagranicznymi.

O poziomie szczypiorniaka może świadczyć mistrzostwo Polski w 1937 r., oraz wynik remisowy z mistrzem Węgier Ujpesti, który na Olimpiadzie w Berlinie zdobył III miejsce.

Kl. KPW Poznań znany jest we wszystkich państwach Europy uprawiających gry sportowe. Nazwiska takie jak Łój, Grzechowiak, Kasprzak, Patrykont znane są w całej Polsce.

Dzięki właściwie prowadzonej pracy Okręg KPW Poznań może spodziewać się, że w grach sportowych pozostanie na długie lata przodującym w Polsce.

Lekkoatletyka. W dziedzinie lekkoatletyki zwrócono uwagę przede wszystkim na rozwój pracy wszszsz oraz na przygotowanie sportowe młodych zawodników kolejowych. Wśród młodych zawodników Okręgu należy wymienić nazwiska: Omarskiego, który zdobył mistrzostwo Polski juniorów w skoku w dal i w biegu na 100 metrów, i Stelmaszczuka zdobywcy mistrzostwa Okręgu w trójskoku. Wyniki tych zawodników wróżą im dobrą przyszłość.

Piłka nożna. Piłkę nożną uprawia w Okręgu 5 klubów: Poznań, Ostrowiec

Wlkp., Skalmierzyce, Buk i Międzychód. W Lidze Okręgowej posiadają drużyny Poznań i Ostrowiec Wlkp. w klasie A, Skalmierzyce i Międzychód w kl. B oraz Buk w klasie C. W Lidze Okręgowej drużyna Poznania ułokowała się na trzecim miejscu, natomiast juniorzy tej drużyny uzyskali III miejsce w mistrzostwach ogólnopolskich.

Boks uprawiany jest w trzech Ogniskach: Poznań, Oborniki i Gniezno. Postępy w boksie są bardzo wielkie. Obecnie w pierwszym kroku bokserskim drużyna KPW Poznań, zdobywając cztery pierwsze miejsca, wyprzedziła Wartę, H. C. P. i Sokola.

Kolarstwo. Obecnie założono w Poznaniu sekcję kolarską, która zostanie zgłoszona do P.Z.K. Dotychczas uprawiano tylko kolarstwo turystyczne.

Motocyklizm. W ub. roku zorganizowano w Poznaniu i Ostrowie Wlkp. dwie odrębne sekcje motocyklowe, z których każda rozporządza kilkunastu maszynami.

Tenis. Korty tenisowe istnieją w dwu miejscowościach: w Gnieźnie i Ostrowie Wlkp. W obu istnieją samodzielne sekcje tenisowe, które biorą żywy udział w zawodach miejscowych, skłupiając w swych szeregach znaczną ilość członków.

Nie żądaj nagrody za pracę dla Ojczyzny, gdyż cała siła i wartość tej pracy leży w jej bezinteresowności

Fundusz Odpraw Pośmiertnych

Wyплаты z Funduszu Odpraw Pośmiertnych w okresie 9.XII. 1937 r. — 13.I. 1938 r.

Odprawy pośmiertne wypłacone zostały z powodu zgonu osób następujących:

Wisko i Imię	Okręg	Ognisko	Nazwisko i Imię	Okręg	Ognisko
oska Julia	Katowicki	Katowice	Kieszkowski Julian	Warszawski	W-wa Praga-Warszt.
zula Augustyn	"	Siemianowice	Kiciński Piotr	"	" Gdańska
ton Robert	"	Knurow	Lewicki Józef	"	Nasielsk
Janula Klara	"	K-ce Ligota	Michalski Wojciech	"	W-wa Wileńska
Kral Józef	"	Rydułtowy	Sokalski Alojzy	"	Pruszków
Muras Berta	"	Kochłowice	Sobiecki Jan	"	W-wa Wsch.
Nierychło Franciszek	"	Katowice	Sułkowski Władysław	"	" Dyr.
Szymański Antoni	"	" R. H.	Szulc Helena	"	Ostrołęka
Ziaja Anastazja	"	K-ce Ligota	Szymczyk Marianna	"	W-wa Wsch.
Bereźnicka Anna	Lwowski	Katuz	Umiecki Michał	"	Siedlce
Białowas Karol	"	Sokal	Wierzchlejska Anna	"	Włocławek
Bołonka Andrzej	"	Lwów - Ruch.	Wisła Stefan	"	Łeczyca
Ferus Maria	"	" Dyr.	Zalewski Wawrzyn	"	Konin
Monasterska Stanisława	"	Tarnopol	Zych Franciszek	"	Stradom
Mielnik Antoni	"	Zabłotów	Hawrylik Maria	Wileński	Połonka
Skubliki Stanisław	"	Lwów - Dyr.	Makrooki Wacław	"	Wilno
Stafij Józef	"	Sambor	Popielugin Anna	"	"
Woloszyn Zofia	"	Lwów - Ruch.	Szyło Teodor	"	Baranowicze
Frąckiewicz Edward	Poznański	Miłosław	Dudek Stanisław	Toruński	Warlubie
Każmierczak Jan	"	Poznań - Parow.	Gulczyńska Anna	"	Toruń I
Rychlik Maria	"	"	Hellak Cecylia	"	Brzoza
Wawrzyniak Stanisław	"	Bojanowo-Stare	Śliwiński Wojciech	"	Tczew
Wieleba Helena	"	Ostrów Wlkp.	Szczygielska Irmina	"	Toruń II
Boldowa Tekla	Toruński	Puck	Nowak Władysław	Katowicki	Katowice
Busz Stefan	"	Wejherowo	Kuśka Katarzyna	"	Rybnik
Dziewiątkowska Jadwiga	"	Gdynia	Jota Paweł	"	Tarn. Góry
Figurski Maksymilian	"	Bydgoszcz II	Stoppa II Emanuel	"	Rybnik
Kachlicka Józefa	"	" I	Pietrzyk Marta	"	Wodzisław
Obremski Stefan	"	Toruń I	Patalong Stefan	"	Mysłowice
Szczypliński Franciszek	"	Bydgoszcz II	Śliwińska Rozalia	Poznański	Zbąszyn
Ziółkowski Wilhelm	"	Jaksice	Siwińska Czesława	"	"
Cieślak Władysław	Warszawski	W-wa Praga-Warszt.	Portala Stefania	"	Rokietnica
Czerwonko Teodozja	"	" Gł.-Osob.	Wojciechowska Teodora	"	Poznań - San.
Bryksa Józef	"	Łódź Kal.	Borówka Franciszek	"	Ostrów Wlkp. I
Chmielecki Józef	"	Sierpc	Kowska Klara	"	Poznań-Parow.
Grabowska Anna	"	Wyszaków	Sierszulski Franciszek	"	"
Golebiowska Zofia	"	Otwock	Szpakiewicz Leokadia	Radomski	Kraśnik

Każdy członek KPW powinien wiedzieć, że:

1) Przy KPW istnieje Fundusz Odpraw Pośmiertnych, którego celem jest udzielanie zapomóg w przypadkach śmierci członków KPW i ich żon.

2) Odprawa pośmiertna wynosi zł 100 — i może być wypłacona tylko raz jeden, t.j. albo po zgonie członka KPW, albo po zgonie jego żony.

3) Prawo do odpraw pośmiertnych przysługuje:

a) wszystkim członkom KPW, należącym do Organizacji nie mniej, niż jeden rok i opłacającym nieprzerwanie normalne 1-złotowe składki członkowskie;

b) wszystkim emerytom członkom KPW, którzy w chwili zemerytowania odpowiadali warunkom punktu a. i którzy normalnie opłacają nadal 1-złotowe składki członkowskie.

Przewidziane w Statucie KPW warunki pozbawienia członkostwa z powodu niepłacenia składek powodują automatyczne pozbawienie wypłaty odprawy pośmiertnej.

4) Prawo do podejmowania odprawy pośmiertnej mają:

I. W razie śmierci żony członka — członek KPW.

II. W razie śmierci członka KPW:

a) wdowa, lub sieroty po zmarłym względnie rodzina, która się nim opiekowała, albo osoba, którą zmarły za życia obdarował na mocy osobiście w Zarządzie Ogniska uczynionego zaświadczenia, przez tenże Zarząd potwierdzonego;

b) w braku osób wymienionych pod pkt. a — osoba, która poniosła koszty pogrzebu, a nie

otrzymała pośmiertnego z tytułu służby zmarłego.

W przypadkach wątpliwych decyduje Zarząd Okręgu KPW.

5) Wyплаты odpraw skuteczniają Zarządy Okręgowe KPW.

Wypłata odprawy następuje możliwie niezwłocznie, nie później, niż w ciągu dni 8 (ośmiu) od dnia zgłoszenia się osoby uprawnionej do odbioru.

6) Osoba uprawniona do odbioru odprawy powinna przedstawić dowód zgonu, zaświadczenie Ogniska KPW, stwierdzające uprawnienie do podjęcia odprawy oraz zaświadczenie miejscowej lub innej właściwej władzy służbowej, że członek co najmniej w ciągu roku przed zgonem, a emeryt przed zemerytowaniem i nadal regularnie opłacali 1-złotowe składki członkowskie.

Za dowód zgonu może służyć zaświadczenie miejscowej władzy służbowej, lub też akt zejścia.

O ile w ciągu jednego roku od śmierci nikt się po odprawę nie zgłosi, obowiązek jej wypłacenia wygasa.

7) Każdy członek KPW ma prawo do świadczeń FOP, o ile spełnił te obowiązki, które wynikają z przynależności do Organizacji, a mianowicie, jeżeli:

a) przy wstępowaniu do KPW wypełnił należycie ustaloną deklarację członkowską;

b) opłacał nieprzerwanie składki członkowskie, oraz o ile:

c) nie korzystał z prawa opłacania ulgowych składek 50-groszowych, opłacający bowiem 50-groszowe ulgowe składki członkowskie nie ma-

ją prawa do świadczeń FOP, gdyż udziały poszczególnych jednostek organizacyjnych w składkach są tak niskie, że nie ma możliwości wydzielenia z nich żadnych opłat na kapitał pośmiertny.

8) Aby nie stracić prawa do otrzymania odprawy pośmiertnej, obowiązkiem każdego członka KPW jest:

a) sprawdzić w Zarządzie swego Ogniska, czy znajduje się tam zatwierdzona jego deklaracja członkowska;

b) w razie przeniesienia do innego Ogniska tego samego Okręgu, a szczególnie do Ogniska innego Okręgu, powiadomić o tym Zarząd Ogniska, a następnie sprawdzić, czy zmiany te zostały przeprowadzone w ewidencji członków KPW i czy deklaracja członkowska została przesłana do nowego Ogniska.

Niezachowanie tych formalności utrudnić musi w bardzo znacznym stopniu wypłatę odprawy; przyznanie jej w takim wypadku w trybie zwykłym, t.j. w przeciągu najpóźniej 8-miu dni nie będzie możliwe, gdyż wypłata w tym wypadku następuje dopiero po sprawdzeniu i zatwierdzeniu jej przez Zarząd Główny, co potrwać może czas dłuższy.

Poza tym każdy członek KPW powinien czuć nad tym, by władze służbowe potracaly mu nieprzerwanie składkę członkowską.

Przerwa w potrąceniu składek, która trwa dłużej niż 6 miesięcy, pozbawia prawa do świadczeń. Dlatego też w razie zauważenia w liście płacy braku potrącenia składki KPW, należy niezwłocznie reklamować u właściwych władz służbowych.

Kapewiakul! Pamiętaj, że karność i koleżeństwo są najmocniejszym spoidłem Organizacji!

B a l m a s k o w y

— Józek, obciągnij mi bluzę na plecach! — wołał spod okna Janek.

Mundur leżał na nim doskonale. Złote szamerunki, galony, lampasy — kolorowo, aż miło patrzeć. Józek też był już gotów. Miał na sobie taką samą błękitną bluzę ze złotymi sznurami, wspaniałe naszywki na rękawach, czerwone spodnie z szerokim złotym lampasem. Na bakier włożone czako z piękną kitą było błękitne jak mundur. Podpinka ujmowała w ramy twarz śniada, uśmiechnięta, typową twarz wesołego młodego chłopca. Janek był niższy, krępy, ale i na nim mundur leżał jak ulany.

— Wiesz Józek, to był świetny pomysł — cieszył się Janek. — Ale gdzie ty wyszperałeś takie cudeńka?

— Fi, to nie była żadna sztuka. Ten żółty Wicus, co to, pamiętasz, siedział z nami na jednej ławie w sztabie, jest teraz kostiumerem w teatrze. To są kostiumy z operetki „Wiktoria i jej huzar”. Ładne, co? Olek, wylaż wreszcie ze swego kąta. My jesteśmy już gotowi.

— Zaraz! — odrzyknął głos zza parawanu. — Tylko maskę włożę.

Minęła chwila i silne ręce odsunęły z trzaskiem skrzydło parawanu.

— Oto jestem!

— Fiu, fiu! — zagwizdał Józek. — Wyglądasz jak sam arcyksiążę z „Jesiennych manewrów”.

Rzeczywiście było na co popatrzeć. Józek i Janek, choć chłopcy „niczego sobie”, przy Olku gaśli jak świece przy słońcu. Oh, to był dopiero mundur! Czerwona bluzka wcięta i obcisła, szamerowana złotem tak gęsto, że ledwo ręka wgrała czerwienią. Czarne spodnie z czerwonymi lampasami, szerokimi na dłoń. Buty pięknie wyczyszczone błyszcząły jak „prawdziwe” lakiery. Na głowie futrzana czarna bermyca z wspaniałą czerwoną kitą, przypięta „brylantem” siejącym blaski. Pół twarzy zasłaniała czarna maska, kryjąc oczy i policzki. Tylko usta ocienione małym wąsikiem uśmiechały się triumfująco.

— Co, klasa jest? — zapytał wesoło. — A teraz jazda chłopcy, tylko pamiętajcie, cośmy sobie przysięgli. Ani pary z ust. Przed nikim nie zdradzić się na zabawie, kim jesteśmy. Zrozumiano?

— Przysięgamy ci wodzu — podnieśli w górę dłonie obaj błękitni huzarzy.

Narzucili płaszcz kolejarzkie na złote szamerunki i zbiegli na dół. Sprzed malej stacyjki odjeżdżały ostatnie furmanki i słychać było jeszcze łoskot oddalającego się pociągu. Stały tylko jeszcze u podjazdu piękne sanie zaprzężone w dorodne konie.

— Hej, Antoni, a wy co tu robicie? — zawołał Olek wesoło. — Czekacie na kogo?

— Aha, czekam. Jaśnie książe miał dziś przyjechać do Lubinek. Na polowanie — powiedział stangret. — Ale coś mu pewnie przeszkodziło, kiej nie przyjechał... A gdzież to panowie idą?

— Na bal maskowy do miasta. Może by nas Antoni podwiózł, bo to i tak po drodze.

Rozsiedli się w saniach wygodnie, baranicami nogi przykryli. Jazda! Dzwoneczki brzęczą, grudy śniegu pryskają spod kopyt. Antoni na dobre się rozgadał.

— Jaśnie książe też się na ten bal wybierał, żeby miejscową ludność ucieszyć. Jaśnie książe bawić się lubi, ho, ho... Ale nie przyjechał. W mieście zmartwiają się, że aż strach...

Ale młodzi ludzie nie słuchali bajania starego. W uszach dzwonił sanek dźwięczały im tonami walczyka, uśmiechały się ku nim twarze ładnych dziewcząt...

— Jedzie!

Pani burmistrzowa posiniała jeszcze bardziej, pan burmistrz grdyką kilkakrotnie poruszył z niepokojem, porwał tacę z chlebem i solą i wszyscy hurmem poczęli się tłoczyć do drzwi. Rozległy się piski kobiet przerażonych o całość

mitetowi zdenerwowani i głodni, balansujący między chęcią gołnicia jednej wiśniówki i zagryzienia jej kanapką, a obawą zepsucia symetrii pięknie ustawionego bufetu.

Dziś punktualnie o 1-ej wszyscy są już na miejscu. Pan burmistrz włożył swój ślubny (od 30 lat leżący w kufrze) frak i rozsiewa dookoła duszącą woń naftaliny i chypru, którym pokropiła go obficie małżonka, aż sina od nadmiernego wysnurowania i nie mająca odwagi usiąść, aby nie zniszczyć sukni aksamitnej, zielonej jak stara butelka. Wszyscy młodzi urzędnicy, podatkwicy, sądowi i skarbowi, mają starannie wypomadowane rozdzielki i najrozmaitszego kroju i rodzaju czarne garnitury, które hurtownie odprasowywał od trzech dni rudy Aronek z ulicy Różanej. Jedyny fryzjer w miasteczku, tłusty pan Porembalski, od tychże trzech dni nie jadł i nie spał, ondulując głowy młode i stare, jasne i czarne, ładne i brzydkie. Pot kapal z jego łysiny jak obfity deszcz, a panna Mania od mycia głów biegła jak szalona z dymiącymi imbrykami od kuchni do „salonu fryzjerskiego” i z powrotem.

Najgorzej było z sukniami. Gdy przed trzema dniami owa piorunująca wieść runęła na miasteczko, w jedynym galanterijnym sklepie było tylko trzy sztuki materiałów balowych. „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu...” Na ile sukien wystarczy trzy sztuki materii? To był po prostu run. Walczono pięściami, podstępem, protekcją. W rezultacie na balu jest 15 pań w kolorze zielonej butelki (włączając w to burmistrzową), 11 pań w kolorze kananka, i 9 i pół w kolorze farbki do bielizny. Dlaczego 9 i pół, a nie 9 lub 10? Bo pani radczyni Kufelkowej nie wystarczyło już na całą suknię, doszyła sobie tylko błękitną „górkę” do czerwonej spódnicy.

Wiadomo, że „wyższy świat” tym się różni od „szarego człowieka”, że na bal maskowy przychodzi bez masek. Tak więc 35 i pół dam z „wyższego świata” nie włożyło masek ani kostiumów. Mimo to bal aż mienił się od kolorowych strojów. Było wiele krakowianek, bajadery w spodniach bufiastych, uroczę „wiosenki” w latach podeszłych, w błękitnych i seledymowych sukienkach i w wianuszkach na głowach, 15 „maków”, dwie cyganki... A także wielu tajemniczych maharadzów w czarnych marynarkach i turbanach, spreparowanych ze starych sukienek sióstr, czy ciotek...

A wszyscy podnieceni, niespokojni, wpatrzni z natężeniem w drzwi wejściowe, lecz starannie maskujący swe oczekiwanie niedbałą rozmową.

Całego tego rwetesu, który doprowadził miasteczko do białej gorączki, narobił skromny Nicefor Pipka, telegrafista urzędu pocztowego III-ej klasy w Żółtych Łapkach. Gdy w środę wieczorem nadszedł telegram następującej treści:

Zarząd maj. Lubinki, p. Żółte Łapki

Przyjeżdżam sobota wieczorem wysłać konie stop zawiadomić burmistrza że zaszczyce bal

Książę Pepi Kordula-Korduliński

jest to chyba jasne jak słońce, że Nicefor Pipka nie czekał, aż zarząd maj. Lubinki zawiadomi burmistrza, lecz poprosił kolegę o zastąpienie go „na moment” i pognął jak szalony do magistratu.

Książę zaszczyca maskowy bal w Żółtych Łapkach! Co za sensacja!

Miasto więc szaleje.

Na salę wpadł błąd jak ściana Gapcio Mentaliński, młodszy manipulant działu gospodarczego w magistracie żółtolapskim i wyjął, chwytając oddech:

— Jedzie!

Pani burmistrzowa posiniała jeszcze bardziej, pan burmistrz grdyką kilkakrotnie poruszył z niepokojem, porwał tacę z chlebem i solą i wszyscy hurmem poczęli się tłoczyć do drzwi. Rozległy się piski kobiet przerażonych o całość

swych toalet, pan burmistrz huknął kilka razy głosem urzędowym: „Proszę o spokój moi panowie!” — i rzeczywiście wszyscy umilkli. W tej ciszy wyraźnie zabrzmiał wesoły brzęk janczarów i skrzywienie płóz. Sanki nadjeżdżały. Wówczas strażacy siedzący na wierzchu bramy triumfalnej prędko zapalili pochodnie i zaczęli nimi wywijać. Kapelmistrz odwrócił się z powagą do orkiestry, machnął buławą i trąby ryknęły naraz wielkim głosem, aż wrony zerwały się z sąsiednich drzew i poczęły krążyć, kracząc niespokojnie.

Sanki zajęchały. Stary Antoni widząc tłum z „fasonem” strzelił z biczka i zatrzymał konie. Pan burmistrz wystąpił naprzód, wysunął dłoń z talerzem, na którym leżał bochen chleba i stała sól w solniczce i rozpoczął mowę:

— Witaj nam witaj miły gospodynie... Tak witano przed wiekami naszych pradziadów, gdy wracali z wojny. Wasza księżęca wysokość wprawdzie nie przyjeżdża z wojny, ale na wojnę... he, he... to jest chciałem powiedzieć na polowanie...

Tymczasem Józek szeptał do ucha stojącemu bezradnie w sankach Olkowi:

— Zwariował stary, czy co! Co on gada? I po co ci ten bochenek wtyka pod nos?

Olek wyprostował się jeszcze bardziej w swym galowym mundurze, ukłonił się szarmancko czarną bermycą i usiłował przerwać potok wymowy „głowy miasta”:

— Ależ, panie burmistrzu, pan się myli...

— Ja rozumiem, rozumiem. Incognito. Tajemnica. Ale incognito swoją drogą, a powitanie swoją drogą. Jakże nie powitać należycie tak dostojnej osoby, która raczyła zaszczycić...

— Ależ, panie burmistrzu, doprawdy, ja... my...

— Jak sobie wasza księżęca mość życzy.

Tu obrócił się do zebranych gości: — Proszę państwa, jego księżęca wysokość życzy sobie nie być księciem. Zrozumiano?

— Zrozumiano! — krzyknęli wszyscy z entuzjazmem. — Hip hip hurra, hip hip hurra!

Trąby znów ryknęły, płosząc wrony do reszty, burmistrz wręczył wreszcie Olkowi nieszczesny talerz z chlebem i powitanie zakończono. Usłużne ręce pomogły gościom wysiąść z sanek i w triumfie poprowadzić ich na salę balową.

Zbliża się północ. Muzyka gra od ucha, co sił, prawie bez przerwy. Józek i Janek śpiewają wesoło w bufecie stare, studenckie piosenki, otoczeni wieńcem wypomadowanych, starannie (choć hurtownie) odprasowanych młodzieńców. Na sali tłum mieni się kolorowo. Tańczą bajadery z krakowiakami, krakowianki z maharadzami, a „wiosenka” z diabłem rogatym. Ale wszystkie spojrzenia kobiece kierują się tęsknie ku smukłej postaci księcia w mundurze czerwonym.

— Ach, jaki zgrabny! Ach, jak pięknie tańczy!

A Olek tańczy wciąż z Ewunią Łukówną, córka dróżnika z 38-go posterunku. Dziewczyna ma na sobie skromną, różową sukienkę, przybraną bukietkami różyczek. Zdjęła maskę, bo jej gorąco. Błękitne oczy pełne są blasku, a usta śmieją się radośnie.

— Półna różyczka jest najpiękniejszym kwiatem na świecie — szepce Olek.

Dziewczyna rumieni się, oczy spuszcza. Czuję, że tysiąc zawistnych spojrzeń wciąż ją obserwuje. Nie jest to zbyt miłe, ale co tam! Ma takiego ślicznego, strojnego tancerza, muzyka gra wesoło, po cóż kłopotać się czymkolwiek...

A tymczasem pani radczyni Kufelkowa szepce do aptekarzowej Kapsulińskiej:

— Co sobie książe upatrzył do tej Łukówny rozumieć nie mogę. Ani to urodzenie, ani uroda, ani strój... Co innego moja córka. A on nic i nic. Zatańczył z nią tylko raz i choć maż chciał go zaprosić do bufetu, nie poszedł, tylko prosto jak w dym znów do tej Łukówny...

(Dokończenie na str. 14-ej).

Stolice Włoch i Francji ku czci Marszałka Piłsudskiego

Pamięci Twórcy Niepodległości — Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyły ostatnio hold stolice dwóch mocarstw: Rzym — stolica imperium włoskiego i Paryż — stolica sojuszniczej Francji.

W Rzymie odsłonięto pomnik Marszałka, wzniesiony przy aści Jego imienia, o czym piszemy na wstępie numeru.

Paryż złożył hold pamięci Wielkiego

Marszałka na posiedzeniu Rady Miejskiej. Na wniosek jednego z radnych, który wygłosił przemówienie o Marszałku Piłsudskim, często przerywane gorącymi oklaskami, Rada miejska stojąc, uchwaliła nadać jednej z ulic imię Marszałka Piłsudskiego. Wniosek uchwalono jednomyślnie i jedynie tylko członkowie partii komunistycznej głosowali przeciw uczczeniu pogromcy bolszewizmu w 1920 roku.

Krwawe walki w Hiszpanii

W okresie świąt Bożego Narodzenia hiszpańskie wojska rządowe przypuściły niespodziany atak na miasto Teruel, leżące na północny wschód od Madrytu. Teruel jest ważnym punktem strategicznym, gdyż stąd właśnie powstańcy mogą uderzyć z boku na front wojsk rządowych, broniących Madrytu i przerwać komunikację stolicy z resztą kraju, pozostającą jeszcze w rękach „czerwonych”.

Atak wojsk rządowych został uwięziony szczęśliwym powodzeniem. Mi-

mo to powstańcy zdołali obronić miasto i dopiero po dłuższych walkach wojska rządowe opanowały Teruel.

Powstańcy nie dali jednak za wygraną i skoncentrowali pod Teruelem nowe siły, ograniczając sukces przeciwnika.

Walki pod Teruelem pochłonęły dotychczas już około 60.000 ofiar w zabitych i rannych. Jest to więc najkrwawsza bitwa od początku wojny domowej w Hiszpanii.

Porażki komunistów we Francji

Rząd premiera Chautemps odniósł wielki sukces, likwidując w ciągu niespełna 48 godzin strajk generalny. Strajk ten został wywołany przez komunistów, którzy w ten sposób usiłowali odzyskać popularność, utraconą wskutek nieprzemyślanej gry politycznej. Strajk został ogłoszony przez wiceprzewodniczącego generalnej federacji związków zawodowych — komunistę w chwili, gdy prezes federacji — socjalista wyjechał za granicę.

Rząd zapoznawszy się z sytuacją strajkową uznał, że nie chodzi tu o jakieś zdobycze ekonomiczne dla robotników, lecz o demonstrację antyrządową. W tych warunkach premier Chautemps, działający zgodnie z wicepremierem Blumem (przywódca socjalistów francuskich), zażądał przerwania strajku, a równocześnie użył wojska do utrzymania pracy w instytucjach użyteczności publicznej. Równocześnie rząd przygotowywał mobilizację robotników tzn. wszyscy strajkujący otrzymaliby wezwanie do wojska i rozkaz stawienia się do pracy; nieposłuszeństwo uważano by wówczas za bunt, który byłby karany nadzwyczaj surowo według przepisów wojskowych.

Tragiczne losy twórców bolszewizmu „likwidowanych” przez Stalina

„Fortuna kołem się toczy” — głosi stare przysłowie, którego prawdziwość na własnej skórze stwierdzili twórcy bolszewizmu, „likwidowani” bezlitośnie przez czerwonego cara Stalina.

Oto jaki los spotkał dyktatorów sowieckich, którzy przed 21 laty wywołali w Rosji rewolucję i wchodzili w skład pierwszych najwyższych władz sowieckich.

Pierwszą Radę komisarzy ludowych w 1917 r. tworzyli: Przewodniczący: Lenin — umarł, zastępca przew. sprawy wewnętrzne: Rykow — uwie-

ziony, spr. zagr.: Trocki — wygnany, rolnictwo: Mijutin — złożony z godności, praca: Szjajnikow — uwięziony, wojsko i flota: Antonow - Owsiejko — złożony z godności, handel: Nogin — popełnił samobójstwo, oświata: Lunaczarski — umarł, finanse: Skworcow Stefanow — umarł w zapomnieniu, sprawiedl.: Opokow - Łomow — złożony z godności, wyżywienie: Teodorowicz — złożony z godności, poczta: Awilow-Glebow — złożony z godności, narodowość — Stalin — dyktator.

Polityczne biuro partii: Lenin — umarł, Stalin — dyktator, Trocki — wygnany, Zinowiew — rozstrzelany, Kamieniew — rozstrzelany, Sokolnikow — uwięziony, Bubnow — złożony z godności.

Wojskowy komitet rewolucyjny Sowieków: Trocki — wygnany, Swierdłow — wygnany, Urycki — zamordowany, Podwojski — małe stanowisko w organizacji sportu, Antonow-Owsiejko — złożony z urzędu.

Prezydium kongresu Sowieków: Nogin — popełnił samobójstwo, Muranow — rozstrzelany, Skliański — złożony z godności, Krylenko — złożony z godności, Rjazanow — umarł w więzieniu, Swierdłow — zamordowany, Stuczka — złożony z godności, Kollontaj — posłanka w Norwegii.

W tym ostatnim wyliczeniu opuszczono nazwiska, wymienione już w trzech pierwszych spisach.

Kazimierz Wierzyński członkiem Polskiej Akademii Literatury

Polska Akademia Literatury powołała na swego członka Kazimierza Wierzyńskiego, który zajął miejsce śp. Leśmiana.

Nowy akademik Polskiej Akademii Literatury — Kazimierz Wierzyński, laureat państwowej nagrody literackiej w roku 1936, urodził się w 1894 r. w Drohobyczu. Studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w Wiedniu i Lwowie. W r. 1914 wstąpił w szeregi tzw. „Legionu Wschodniego”, po którego rozwiązaniu wcielony został jako oficer do wojska austriackiego. W rok później dostaje się do niewoli rosyjskiej, w której przebywa trzy lata. Do wojska polskiego wstępuje w r. 1918. W czasie kampanii kijowskiej w r. 1920 wydawał w Równem z ramienia naczelnego d-ctwa pismo ukraińskie — „Ukraińskie Słowo”, następnie przy armii Śmigłego - Rydza w Kijowie — „Dziennik Kijowski”.

Działalność literacką rozpoczął w roku 1918, należąc wraz z Iwaszkiewiczem, Lechoniem, Stonimskim, Tuwimem do założycieli grupy „Skamandra”. Przez parę lat redagował „Przegląd Sportowy”, a następnie czasopismo „Kultura”.

Odznaczony został orderem „Polonia restituta” i złotym krzyżem zasługi.

Wierzyński debiutował w roku 1913 w wydawnictwie zbiorowym zatytułowanym „1863 Jednodniówka” wydawanym w Drohobyczu. Miał wówczas lat dziewiętnaście. W 24 roku życia wydaje pierwszy zbiór wierszy „Wiosna i wino”, a następny „Wróble na dachu” ukazuje się w dwa lata później. Z kolei wydaje Wierzyński tom wierszy „Wielka Niedźwiedzica” (1923 r.). Następny tom nosi tytuł „Pamiętnik miłości” (1925 r.), a w dwa lata później ukazuje się „Laur Olimpijski”, który to zbiór wierszy sportowych na podstawie niemieckiego tłumaczenia uzyskuje na IX Olimpiadzie w Amsterdamie pierwszą nagrodę. Tom ten został przetłumaczony na rosyjski, włoski, francuski i in.

Dalszy rozwój artystyczny Wierzyńskiego znaczący się „Rozmowa

Litewska racja stanu wymaga zgody z Polską

Katolicki dziennik kowieński „XX Amizus” (XX wiek) zamieścił artykuł znanego publicysty litewskiego A. Pakalniszkisa, który omawiając sytuację międzynarodową Litwy podkreślił, że litewska racja stanu wymaga zgody z Polską.

Tylko w oparciu o Polskę — pisze Pakalniszkis — mogą Litwa, Łotwa i Estonia przeciwstawić się zakusom ze strony Sowieków lub Niemiec. Dla wyższego celu, jakim jest bezpieczeństwo i byt państwa, należy ponieść największe ofiary dla porozumienia z Polską.

Z terenu walk chińsko-japońskich



Na zdjęciu: tłumy uchodźców chińskich, chroniących się na terytorium koncesji francuskiej w Szanghaju.



z puszcza” i „Pieśniami fantastycznymi” (1929 r.). W roku 1932 wydaje poetę pierwszą swą prozę. Jest to tom opowiadań i nowel wojennych. Ekspresja dramatyczna owego cyklu pozyskała debiutantowi w prozie chętnych czytelników i pełne przychylności wypowiedzi krytyków. Wierzyński nie powątpiewa owej próbie i wraca do wierszy, publikując nowy ich zbiór w r. 1933 pod tytułem „Gorzki urodzaj”. Następny tom wierszy (r. 1936) związany z osobą Józefa Piłsudskiego nosi tytuł „Wolność tragiczna”.

Na zdjęciu: Kazimierz Wierzyński.

Konferencja w Budapeszcie

W Budapeszcie odbyła się w połowie stycznia konferencja państw tzw. sygnatariuszy protokołów rzymskich — Włoch, Węgier i Austrii, która wywołała duże zainteresowanie wobec ustąpienia Włoch z Ligi Narodów. Austria i Węgry zajęły przychylny stanowisko wobec decyzji rządu włoskiego, stwierdzając, że „Liga Narodów nie może i nie powinna stać się ugrupowaniem ideologicznym”, jednak kroki włoskiego nie zdecydowały się nastawiać.

Głos Pakalniszkisa dowodzi, że w społeczeństwie litewskim przemija już nienawiść do Polski, sztucznie zaszczerpiona naszym bratniemu narodowi przez obce czynniki. Być może, że już wkrótce rząd litewski pod naciskiem opinii publicznej zaprzestanie szykanowania ludności polskiej na Litwie i wejdzie na rozumną drogę współpracy z Polską, która do Litwy odnosi się życzliwie.

Jeśli naród litewski wyciągnie rękę do zgody — to naród polski nie cofnie swojej ręki.



Ślub greckiego następcy tronu

Dnia 10 stycznia w Atenach odbył się ślub greckiego następcy tronu — ks. Pawła z księżniczką Fryderyką, córką księcia Brunshwiku i Luneburgu.

Obrzęd zaślubin odbył się z przepychem w obecności licznych gości z granicznych z księciem Kentu na czele.

Młoda para otrzymała wiele cennych podarunków, których wartość wynosi kilka milionów złotych.

Na zdjęciu: księżna Fryderyka i książę Paweł.

Tunel w Nowym Jorku.



Na zdjęciu: widok wewnętrzny otwartego ostatnio ogromnego tunelu pod rzeką Hudson w Nowym Jorku (Stany Zjednoczone).

Niezwykła katastrofa kolejowa

W pobliżu Lanouvelle we Francji wydarzyła się niezwykła katastrofa. Mianowicie na przejeździe kolejowym między stacjami Narbonne a Perpignan samochód-cysterna wpadł pod pociąg.

Wskutek zderzenia nastąpił wybuch 15.000 litrów benzyny, która oblała część pociągu, pobliski dom dróżnika i rozlała się szeroko obok toru.

Maszynista mimo ciężkich ran i oparzeń, odjechał z pociągiem o kilkaset metrów od miejsca katastrofy i w ten sposób uratował pociąg od zagłady.

Szofer samochodu, ciężko poparzony, nie stracił przytomności, lecz pobiegł do pobliskiego kanału i wskoczył do wody, gasząc w ten sposób płonące ubranie.

Tymczasem dom dróżnika palił się gwałtownie. Dróżnik chcąc ratować żonę i dziecko, wpadł do domu i wyrzucił oboje przez okno, sam jednak już nie miał siły wyskoczyć i spalił się żywcem.

Schwytanie groźnego bandyty

W południowo-zachodnich okolicach Polski grasowali dwaj groźni bandyci: Maruszczycki i Kaszewiak, którzy dopuścili się licznych morderstw i napadów rabunkowych. Ostatnio bandyci grasowali na Śląsku, a stamtąd przenieśli się do centrum kraju, odwiedzając Warszawę i Radom, gdzie w okolicy znów dokonali rabunku.

Policja zorganizowała obławę, w której wyniku Kaszewiak, ranny 6-krotnie w walce z policją, został ujęty, jego kompan zaś zbiegł. Kaszewiak, któremu amputowano nogę, zmarł na zakazanie krwi.

Maruszczycki został przypadkowo rozpoznany i ujęty w Białej koło Bielska, po czym osadzono go w więzieniu w Wadowicach. Bandycie grozi kara śmierci.

Ryba jako barometr

Niezwykły „barometr” posiadają rybacy półwyspu Helskiego w postaci odpowiednio wysuszonej i spreparowanej ryby tzw. „kura morskiego”.

Kur powieszony na sznurku u sufitu, zdaniem rybaków na kilkanaście godzin naprzód ma rzekomo pokazywać kierunek zbliżającego się wiatru oraz zapowiadać deszcz lub pogodę.

Specjalistami w „sporządzaniu” tych „barometrów” są przede wszystkim rybacy Kępy Puckiej i Oksywskiej.

Rozbudowa floty wojennej

W dn. 15 stycznia na stoczni w Vliessingen w Holandii odbyło się spuszczenie na wodę polskiego okrętu podwodnego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego pod nazwą „Orzeł”, zbudowanego staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej ze składek, zebranych wśród społeczeństwa.

Uroczystość odbyła się w obecności przybyłych z Polski szefa kierownictwa marynarki wojennej kontradmirała Świrskiego i prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego;

Nowe olbrzymy powietrzne

Francja przystępuje obecnie do organizowania regularnej komunikacji lotniczej Paryż—Nowy Jork i Paryż—Ameryka Południowa.

Obie te linie komunikacyjne obsługiwane będą olbrzymie hydroplany, zaopatrzone w motory o sile 9.000 KM.

Waga nowego samolotu wynosi 72 tony.

Niezwykły pomnik Edisona

W Menlo Park w stanie New-Jersey (St. Zjednoczone), gdzie genialny wynalazca Edison miał swą pracownię i gdzie spędził większą część jego życia, 11 lutego odsłonięty będzie niezwykły pomnik na cześć wielkiego uczonego, wynalazcy żarówki elektrycznej.

Pomnik ma kształt czterdziestometrowej ośmiokątnej wieży, na szczycie której co noc palić się będzie czterometrowa żarówka. W żarówce tej zbudowanej z kryształu, żarzyć się będą cztery żarówki o sile 1.000 watów każda, cztery o sile po 200 i cztery po 100 watów. Oprócz tego na wieży umieszczony będzie komplet „dzwońców”, który grać będzie co godzinę ulubione piosenki wynalazcy.

Zdemaskowanie ohydny zbrodniarza

Policja paryska aresztowała niejakiego Weidmanna, który wraz ze swym kompanem Millionem zamordował kilkanaście osób.

Zbrodniarze mordowali swe ofiary podstępnie, strzelając z tyłu w głowę.

Przez długi czas zbrodnie uchodziły Weidmannowi i jego towarzyszom bezkarnie, toteż rozzuchwalili się oni do ostatnich granic.

Jak wykazało śledztwo, Weidmann stał również na czele szajki przestępców, którzy zajmowali się przemytem walut, kokainy i innych narkotyków oraz handlem żywym towarem.

Weidmannowi i Millionowi grozi kara śmierci.

matką chrzestną była p. generałowa Sosnkowska.

Obecnie Liga Morska i Kolonialna prowadzi zbiórkę funduszy na zakupienie całej flotyli ścigaczy tj. lekkich, niewielkich statków wojennych, mogących rozwinać szybkość w granicach 100 km na godzinę. Statki te, spełniając rolę pomocniczą, mają tę przewagę nad wielkimi jednostkami, że ich zamurzenie jest bardzo małe, wobec czego mogą przebywać bez przeszkód zagrożeń minow.

Ponieważ społeczeństwo nasze docenia znaczenie rozbudowy naszej floty wojennej, należy przypuszczać, ofiary posypią się licznie i że już wkrótce na Bałtyku pojawi się flota ścigaczy pod biało-czerwoną banderą.

Fabryka celulozy w Okręgu Centralnym

W Niedomicach koło Tarnowa, na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, uruchomiona została wielka fabryka celulozy, której budowę rozpoczęto przed rokiem.

Fabryka, zatrudniająca 400 robotników, produkuje na razie celulozę szarą t. zw. papierniczą, wkrótce zaś przystąpi również do produkcji celulozy białej.

Najszybsza łódź motorowa



Na zdjęciu łódź motorowa, na której właściciel jej, Horace Dodge, zmierza pobić rekord światowy motorówek.

Bal maskowy

(dokończenie)

Pani Kapsulińska kiwa melancholijnie głową:
— Co się pani radczyni dziwi. U księząt to taki zwyczaj. Zaraz widać, że pani do kina nie chodzi. Tam zawsze książę kocha się w modniarce, albo w pokojówce. Zawsze jest „incognito”, czyli że niby on nie jest żaden książę, tylko ubogi chłopiec i po tym się pobierają...

Ewunia uśmiecha się nieśmiało, słuchając szepczanych słówek. Józek i Janek stoją w drzwiach i przyglądają się tańczącej parze.

— Ładna dziewczyna, nie ma co. I nawet całkiem mile na Olka spogląda. Ale co będzie, jak się dowie, że on nie żaden książę?

— Fi, wcale się nie dowie. Przecież po tym całym przywitaniu nie możemy się teraz zdemaskować w żaden sposób. To byłby skandal. Trzeba zmykać, póki czas.

Gdy muzyka przestała grać, zaczęli dawać Olkowi wymowne znaki. Olek kłania się pięknie radcom, którzy go właśnie obstarpi i zamużają „de publicis” i wraca do przyjaciół.

— Słuchaj, Olek, za chwilę wszyscy będą zdejmowali maski. Wiejmy, póki czas.

Ale Olek nie ma ochoty. Tak cudownie jest tańczyć z Ewunią.

— Ona się tak do ciebie uśmiecha, bo myśli, żeś książę...

— Zobaczmy. Wy uciekajcie, jeśli chcecie. Ja zostaję. A burmistrza wcale się nie boję. Mówię mu może z tysiąc razy, że nie jestem

żadnym księciem, a on nic, mruga porozumiewawczo okiem i uśmiecha się, jak osioł. Sam sobie winien.

Za chwilę muzyka znów gra walca i „książę” tańczy z „pełną różyczką”.

— Panno Ewo, lubi mnie pani choć trochę?

Dziewczyna uśmiecha się potakująco.

— A lubiłaby mnie pani tak samo, gdybym nie był księciem, ale na przykład... urzędnikiem kolejowym?

Dziewczyna śmieje się, aż się zanosi od śmiechu.

— Musiałabym się bardzo zastanowić, mój książę, ale myślę, że mundur kolejarski, choć nie tak strojny i kolorowy, wcale nie gorszy od książęcego stroju.

Melodia walca urywa się nagle. Muzyka milknie, tylko grający na bębnie uderza w brzękliwe talerze:

— Raz, dwa, trzy, cztery... dwanaście.

Teraz muzyka gra tusz, wszyscy wstają, burmistrz wchodzi na estradę:

— Jasnę księżę... to jest, zapomniałem... incognito... tajemnicza! Więc panie i panowie, prosimy zdjąć maski.

Wszystkie oczy utkwiły w jednej twarzy. Smukły oficer w czerwonej bluzie złotem szamerowanej, w czarnych spodniach z czerwonym, na dłoń szerokim lampasem, w futrzanej czarnej bermycy z kitą przypiętą „brylantem”, stoi wyprostowany obok dziewczyny w różowej sukience. Powoli podnosi ręce do twarzy. Chwila zupełnej ciszy. Serca kobiet zamierają: jak książę wygląda, czy piękny?

Jeden ruch i maska zerwana. Na skupioną publiczność patrzą kpiące, szydercze oczy Olka Zawadzkiego, telegrafisty ze stacji Żółte Łapy.

Trzeba by pióra Bolesława Prusa, albo innego wielkiego pisarza, aby opisać hałas, jaki wzbuchł na sali balowej.

— Skandal — krzyczała najgłośniej radczyni Kufelkowa. — A ja mu sama swoją córkę przestałam! I mąż do bufetu chciał go zaprosić!

Burmistrzowa jest wściekła, że dla tej „smarkacza” sprawiła sobie nową sukienkę, a i mąż będzie tą historią na zawsze ośmieszony w oczach obywateli miasta. Ośmieszony burmistrz uciekł na górę do pokoju karcmarzów i tam skrył się przed drwinami sali i słuchającym, a groźnym gniewem swej małżonki.

Postrojone panny podwracały się obrażone, żalują czułych spojrzeń i tęsknych westchnień wypomadowani młodzieńcy poszli pić do bufetu, nie bojąc się już zniszczyć starannych rozdziałków, ani poplamieć wiśniówką pięknie prasowanych garniturów.

Tylko muzyka, która nie zrozumiała nic z tej całej tragedii, zagrała znów marzącego walca.

— Czy pani zatańczy ze mną teraz, kiedy nie jestem już księciem, panno Ewo?

Tańczą. Dziewczyna milczy, lecz figlarny uśmiech czai się w kącikach jej ust. Wreszcie mówi:

— Ja od razu wiedziałam, że pan nie jest żadnym księciem, gdy pan ze mną pierwszy raz zatańczył. Ja bym pana poznała nawet na koku święta, panie Olku...

Strojny oficer obejmuje silniej ramieniem żonę dziewczynę i szepce gorąco:

— Kochana, cudna, pełna różyczka!

Partia

z mistrzem świata dr. Alechinem

Partia wygrana przez ob. Wl. Radziuka, onka Ogniska KPW Białystok, z mistrzem świata dr. Alechinem w Białymstoku w dniu 15 X 1935 r., w czasie gry symulantowej mistrza. Trwała ona 7 godzin 28 minut.

Białe: Dr Alechin Czarne: Wl. Radziuk

„Hiszpańska

e4	e5	32. a4	b×a4
Sf3	Sc6	33. b×a4	Wc5
Gb5	a6(1)	34. Wa1	Wa5(14)
Ga4	d6(2)	35. Kf2	Sc4
c3(3)	Gd7(4)	36. Kf3	W×d5
d4	Ge7	37. Wc1	Se5+
0-0	Sf6	38. Ke4	Wa5
Wf-e1	0-0	39. Wd1	W×a4+
h3	h6	40. Kf5	Sf7
Se-d2	Sh7	41. Ke6	Wh4
Sd-f1	Gf6	42. Kf6	Kf8
Sf-e3(5)	Se7	43. Wd3	Wh6+
Gc2	Hc8(6)	44. Kf5	Ke7
Sd5(7)	Se7×Sd5	45. g4	Wf6+
e×Sd5	Wf-e8	46. Ke4	Sg5+
d×e5	G×e5	47. Kd5	Wh6
S×e5	d×e5	48. Wa3	S×h3(15)
W×e5	d×e5	49. Wa7+	Kd8
Hh5(8)	f5	50. Kc6	Ke8
Gh6(9)	Ge8(10)	51. Wa8+(16)	Ke7
H-h4	g×Gh6	52. Wa7+	Ke6
H×h6	Hd7	53. Wd7	Ke5
Wa-el	Hd6(11)	54. Wa7	d5+
H×H	c×H	55. Kc5	Wg6
G×f5	Sf8	56. Wa1	W×g4
f4	Gg6	57. Wh1(17)	Wc4+
G×G	S×G	58. Kb5	Sf4
f×e5	S×e5(12)	59. We1+	Kd4
b3	Wc8	60. Wd1+	Sd3
c4	b5(13)	61. Wh1	Kc3
c×b5	a×b5	62. Wh5	Wc5+(18)

Uwagi do partii:

1. Najlepsze obronne posunięcie czarnych partii Hiszpańskiej. Białe będą dążyć do gry pozycyjnej przez zawładnięcie Gońcem przekątnym b1-h7 po uprzedniej wymianie pionów centrowych.

2. Teoria wskazuje jako lepsze posunięcie Sf6, jednak co do wariantu, powstającego po

posunięciu Sf6 — mistrz świata dr Alechin wykazał niedoskonałość precyzji tego posunięcia, debiutując w końcówce, która wypada zawsze niekorzystnie dla czarnych.

3. Patrz uwagę 1-szą. Białe wyraźnie dążą do posunięć: d4, Ga4—c2, 00, Sd2, itd.

4a) Błędne było by grać w danej pozycji 4...f5, gdyż nastąpiło by: 5.d4 f×e4.Sf3×d5 d×e5.7.Hh5+ Ke7 8.G×c6 b×c6.9.Gg5+ Sf6 10.d×e5 z wygraną pozycją białych i silnym atakiem przy dobrze rozwiniętej partii.

4b) Nienajlepsze było by Sf6 wobec groźby d4, c×d i d5.

5. Niespodzianka. Lepsze było Sf—g3, jak w pojedynku o mistrzostwo świata Alechin — Capablanka. Po posunięciu S—e3 wyraźnie białe dążą do rozbitcia centrum i osłabienia skrzydła królewskiego!

6. Tym posunięciem czarne dążą do kontr-ataku i gry końcowo - pozycyjnej przez posunięcia G×h3, g×h3, H×h3, z silnym atakiem przez wiele posunięć, jak g34, g5, f5, itd. Jednak białe tę kombinację dostrzegają.

7. Paraliżuje zamiar czarnych, (Patrz uwagę 6). Zmuszają do wymiany S, która jest konieczna.

8. Kontr-atak w 14-ym posunięciu białych Sd5 — dał inicjatywę białym z groźbą identyczną po 13-ym posunięciu czarnych — poświęcenia Gońca na h6.

9. Zabrać g×Gh6 było by zbyt ryzykowne, z braku obrony i groźby g2—g4.

10. Posunięcie pozycyjne i niespodzianka! wprowadzenie do obrony H.

11. Czarne dążą do wymiany H i G.

12. S zajął świetną pozycję broniąc dwu skrzydeł: królewskiego i hetmańskiego w posunięciu pionów. W danej pozycji S odgrywa dominującą rolę!!

13. Jedyna droga do zwycięstwa. Po wymianie pionów na skrzydle hetmańskim partia białych po 20-tu kilku posunięciach zostanie przesądzona.

14. Wielkim i nieprzebaczalnym błędem było by bicie w tej pozycji W×d5, albowiem nastąpiło by: a5, Sc6, a6, Sa7, z groźbą Wb1!! i związaniem S.

15. Konieczne bicie S—em, gdyż W winna bronić piona d6..

16. Białe za wszelką cenę dążą do remisu.

17. Usiłowanie związania S.

18. K odcięty od obrony — nie przeszkodzi posuwaniu się piona d5 do d1.K nie może pójść na a4 wobec groźącego mata przez Sb2— i Wa5X.

Cały czas inicjatywa spoczywała w rękach mistrza świata dr Alechina.

Partia z Międzyokręgowego turnieju szachowego KPW

Okr. Poznań — Okr. Warszawa

Białe: Rożański

Czarne: Cwilong

1. d2—d4	d7—d5	23. g3×f4	h7—h5
2. c2—c4	c7—c6	24. a3—a4	Sf6—g4+
3. Sb1—c3	Sg8—f5	25. Kf2—e2	f7—f6
4. Sg1—f3	e7—e6	26. Se5×d7	Kc8×d7
5. Hd1—c2	Sb8—d7	27. b4—b5	e6—e5
6. Gc1—f4	Gf8—b4	28. Hf5+	Kd7—d8
7. Sf3—d2	Sf6—h5	29. b5×c6	b7×c6
8. Gf4—g3	Sd7—f6	30. f4×e5	f6×e5
9. e2—e3	Sh5×g3	31. Wa1—d1	e5—e4
10. h2×g3	— g7—g6	32. Sc3×e4	d×e4
11. Gf1—e2	Hd8—e7	33. d4—d5	e×f3+
12. f2—f4	Gc8—d7	34. g2×f3	Hg7—g6
13. a2—a3	Gb4—d5	35. d5×c6+	8 Kd8—e
14. c4—c5	Gd6—c7	36. Hd7+	Kf8
15. Ke1—f2	He7—f8	37. f3×g4	Wg8—g7
16. Wh1—h4	Hf8—g7	38. Hd7—c8+	Hg6—e8
17. Sd2—f3	Gc7—d8	39. Wf1+	Wg7—f7
18. Sf3—e5	Gd8—c7	40. Hc7	Kg7
19. Ge2—f3	g6—g5	41. Wf1×f7	
20. Wh4—h2	0—0—0		
21. b2—b4	Wc8—g8		
22. Wh2—h1	g5×f4		

czarne poddały się.

Końcówka partii

Białe: Kb1, Wa2 i g5, Sb5 i d4 (5)

Czarne: Kd1, Gg1 Sh3. (3)

Białe dały mata w 4 posunięciach!

Rozwiązanie:

1. W×Gg1+ S×gl

2. We2!! S×We2

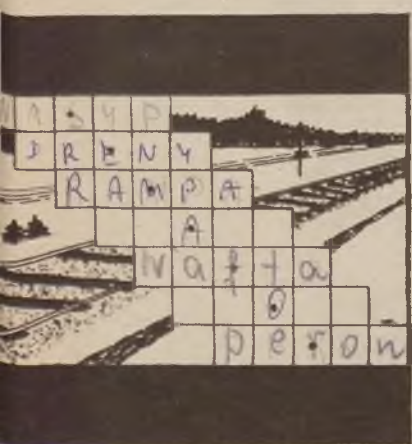
3. Sd4—f3

i w następnym posunięciu białe dają mata na Sb—c3x;

Uwaga! Wbrew teorii 2 Skoczki matują!

Rozrywki umysłowe

Logoryf kolejowy

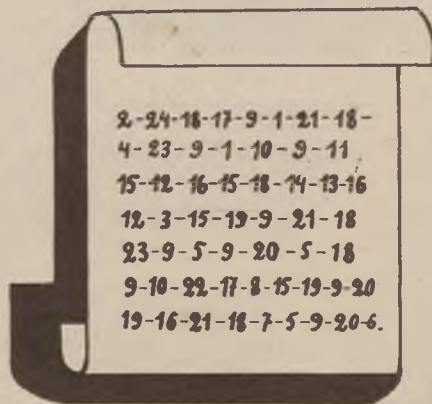


W puste pola należy wpisać pozostałe 7 wyrazów pięcioliterowych. Środkowe litery wyrazów, oznaczone kropkami, dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW

1. Wał ziemny, grobla.
2. Rury do osuszania gruntów.
3. Urządzenie przy torach ładunkowych.
4. Nazwa stacji w Dyrekcji Warszawskiej.
5. Paliwo płynne.
6. Nazwa stacji w Dyrekcji Lwowskiej.
7. Urządzenie ułatwiające wsiadanie wysiadanie podróżnych.

Arytmograf



W miejsce cyfr, według podanego klucza pomocniczego, należy wstawić litery, które po odczytaniu dadzą rozwiązanie.

KLUCZ POMOCNICZY

22 — 9 — 21 — 5 — 18 — 19 — 16 Stan sztucznego snu.

24 — 13 — 20 — 7 — 14 — 18 — 23 — 12 — 16 Miasto w woj. tarnopolskim, nad Gniezna.

17 — 2 — 11 — 16 — 15 Magazyn, miejsce składania.

10 — 19 — 1 — 4 — 6 Inaczej „połowa, ćwierć, ósemka” itp.

3 — 13 — 19 — 8 — 15 Inaczej „instytucja rządowa”.

Łamigłówka z zapalek



Z 25-ciu zapalek ułożyć kwadrata-mi krzyż (patrz rysunek), z tego krzyża zdjąć 10 zapalek tak, ażeby pozostały 4 równe kwadraty.

Zagadka

Pewien podróżnik odkrył w dżungli afrykańskiej małe jezioro, które jak zauważył bardzo szybko zarastało trawą. Obserwując to zjawisko przez pewien czas, zwrócił uwagę, że trawa pokrywająca jezioro, powiększała swą powierzchnię codziennie dwukrotnie. Zaciekawiony tym, obliczył, że po 20 dniach trawa pokryje całe jezioro.

Po ilu dniach jezioro będzie pokryte trawą do połowy swej powierzchni?

★

Rozwiązania powyższych zadań podane będą w następnym numerze.

Rozwiązania zadań z Nr. 18 (115)

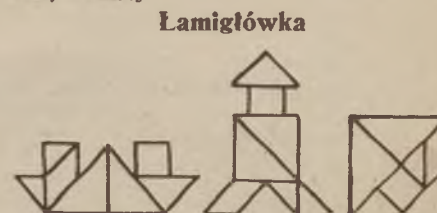
Pierwsza gwiazdka
1. Kask, 2. Lato, 3. Król, 4. Zuje, 5. Bład, 6. Feta (Koleda).

Układanka literacka
1. Fredro, 2. Anczyc, 3. Reymont, 4. Asnyk, 5. Orzeszkowa, 6. Niemcewicz (Faraon).

Uzupełnianka
1. As, 2. Ospa, 3. Grusza, 4. Nonsensy, 5. Proсна, 6. Oslo, 7. Es.

Układanka z zapalek
Dziewięć zapalek kładzie się w trzy rzędy po trzy zapalki. Ostatnie trzy zapalki kładzie się po jednej: w pierwszym rzędzie na pierwszą zapalkę, w drugim na drugą i w trzecim na trzecią.

Figiel z monetami
Figiel polega na tym, że przed pokazaniem, umieszczamy zapalkę pionowo między palcami, następnie opieramy na niej monety.



Rebus
Wzniosłe myśli rodzą się w sercu.

